Nr. 235. We Lwowie — Czwartek dnia 15 Października 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w poł.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. [illegible] parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do [illegible] wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 [illegible]	1 [illegible] 25 [illegible]
kwartalnie	3 [illegible]	3 . 75 . 5 [illegible] 25
półrocznie	6 . 7 .	50 . 10 . 50

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 kor. 20 ct.
na prowincyi 4 . 95 .
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i [illegible]EDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Sprawy krajowe.

Ruskie gimnazyum w Stanisławowie.

Czas przynosi dziś bardzo cenne i zasadnicze wywody w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Niewątpliwie uwagi te *Czasu*, które poniżej przytaczamy, mają za sobą wiele słuszności, ale niemniej uzasadnioną jest obawa tych posłów, którzy oświadczają się przeciw gimnazyum ruskiemu w Stanisławowie, nietylko z tego powodu, aby uchwała ta nie wydawała się być powziętą pod presyą rządu centralnego, ale i z tej przyczyny, że istniejące cztery ruskie gimnazya, jak to już dowodnie wykazano, nie są zakładami wychowawczymi, ale rozsadnikami agitacyi narodowościowej i radykalnej, więc najpierw ich poprawa dokonaną być winna.

Wspomniany artykuł *Czasu* opiewa dosłownie:

Dzienniki lwowskie w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie uderzyły na alarm, usiłując wywrzeć tem presyę na większość polską sejmową, aby odrzuciła bezwzględnie ten postulat Rusinów. My śladem tych dzienników nie pójdziemy i poważnemu gronu, w którem zasiadają najwybitniejsi mężowie polityczni, nie będziemy zdania naszego narzucać. Sejm z załatwieniem sprawy się nie spieszy, widocznie namyśla się i rozważa, a w tem mamy rękojmię, że decyzya nie zapadnie pod wpływem uczucia.

Decyzya nie jest z pewnością łatwa; przychylną dla Rusinów utrudniło niepospolicie wstawienie w preliminarz budżetu państwowego pozycyi na gimnazyum ruskie w Stanisławowie, zanim o tej sprawie sejm postanowił. Minister interpelowany oświadczył wprawdzie, że wstawienie pozycyi tej było tylko warunkowe, na przypadek, że sejm nasz gimnazyum uchwali, że inaczej rząd zużytkować tej pozycyi budżetowej i zakładać gimnazyum nie myśli. Opinia publiczna polska jednak we fakcie przedwczesnego wstawienia do budżetu chociażby takiej warunkowej pozycyi ujrzała nacisk wywarty na sejm z góry i chociaż w budżecie na rok 1904 pozycya ta według ostatnich wiadomości opuszczoną została, pragnie przez odmowną uchwałę sejmu przeciw próbie nacisku zaprotestować.

Ważniejszym bodźcem przeciw zezwoleniu na założenie ruskiego gimnazyum jest namiętna, prowokująca walka, którą nam narzucają Rusini, a która dostała się i do wnętrza gimnazyów ruskich, za wolą sejmu już istniejących. Zachowanie się posłów ruskich na obecnym sejmie, dotychczas spokojne i rzeczowe, mogłoby tu niepospolicie zaważyć na szali, gdyby było naprawdę oznaką i zapowiedzią, że za niem pójdzie ogół społeczeństwa ruskiego. Takiej zapowiedzi jednakże nie ma. Owszem radykalne dzienniki ruskie prześcigają się w drażnieniu i prowokowaniu uczuć narodowych Polaków, jakby im zależało na tem, aby Polacy, odrzucając gimnazyum ruskie, dostarczyli im pozoru do tem namiętniejszej narodowej walki. Może najradykalniejszy obóz ruski w ten sposób spodziewa się zapanować nad całem społeczeństwem ruskiem. Jakkolwiek rzecz się ma, to pewna, że w tych warunkach na nowe gimnazyum ruskie zgodzić się nam jest niełatwo.

Co większość polska na sejmie postanowi, jaki sposób załatwienia sprawy obmyśli, jaki środek wyjścia z trudnego położenia znajdzie, tego nie chcemy przesądzać, a tem mniej dyktować. Jednej rzeczy się spodziewamy, na jedną chcemy na pewno liczyć, że ta większość polska, opanowując rozumem politycznym swoje i społeczeństwa polskiego uczucia, nie przyjmie hasła walki, narzuconej nam przez radykalnych Rusinów, a zalecanej przez niektóre polskie dzienniki, a to z dwóch powodów:

Stanowisko nasze w Galicyi jest nietylko narodowem, ale też politycznem. Zarowno w sejmie, jakoteż w administracyi rząd kraju w nasze jest ręce złożony. Jeżeli go w tych rękach chcemy utrzymać, jeżeli go pragniemy utrwalić i kompetencyę jego rozszerzyć, to musimy spełnić i spełnić dobrze jego zadanie, a zadaniem tem jest możliwe ułagodzenie waśni narodowych i społecznych, utrzymanie możliwego spokoju i ładu. Srodki represyjne tu nie wystarczają. Gdybyśmy ku temu zadaniu nie wytężyli wszystkich naszych usiłowań, gdybyśmy stanęli na jednostronnem stanowisku narodowej walki, to stanowisko nasze polityczne w kraju, to wpływ reprezentacyi naszej w Radzie państwa nie dałby się z pewnością utrzymać, to nie zdołalibyśmy zapobiedz temu, przeciw czemu najmocniej się zastrzegamy, aby w stosunki polsko-ruskie nie wmięszał się rząd centralny i Rada państwa, to moglibyśmy zachwiać pozycyę, którą my i ojcowie nasi zdobyli sobie wielkim zmysłem politycznym, wielką pracą i wielkiem umiarkowaniem na polu kwestyj narodowych i społecznych.

Ale i interes nasz narodowy, dobrze zrozumiany, przestrzega nas przed podjęciem narzuconej nam przez Rusinów walki. My nie chcemy i nie możemy naśladować tych Rusinów, którzy nie wierząc chyba w żywotność swego narodu, całą treść jego życia widzą w walce z Polakami i na tę walkę wszystkie siły swego społeczeństwa zwracają i marnują. My mamy bogatą spuściznę naszej narodowej przeszłości, my mamy ją rozszerzyć, pogłębić i rozwinąć na wszystkich polach publicznego życia i pracy, my nie mamy sił do zbytku, aby je marnować na puste walki. Wielkiem naszem zadaniem jest, aby żywioł polski, osiadły od wieków we wschodniej części kraju, dźwignąć i umocnić. W tem zadaniu jednoczą się wszyscy Polacy, jak Galicya długa i szeroka, a tego nikt sprawiedliwie nam nie może mieć za złe. Osiągnięcie tego celu zależy jednak jedynie i wyłącznie od spokojnej, produktywnej i mrówczej pracy na polu kościelnem, szkolnem i ekonomicznem. Nie walczyć z Rusinami, lecz siebie rozwijać i dźwigać, to nasze narodowe hasło.

Wybór posła sejmowego.

Jutro 15 bm. ma się odbyć wybór posła sejmowego z gmin wiejskich powiatu tarnowskiego w miejsce śp. Eustachego ks. Sanguszki. Ludowcy, którzy zawsze dowodzili, że ten okręg, jak i wiele innych na zachodzie, należą do nich niepodzielnie, a tylko centralny komitet „dla rozbojów wyborczych" presyą i przekupstwem przeprowadza swoich kandydatów — tym razem, gdy ów znienawidzony przez nich centralny komitet wcale do akcyi wyborczej tam się nie mięszał — nie tylko strasznie się skompromitowali, ale i dowiedli swego zupełnego rozbicia i swojej niemocy. Starali się tam przeprowadzić dr. Bernadzikowskiego, ale ten w niedzielę 11. bm., tj. na cztery dni przed wyborem, zoryentowawszy się, iż żadnych szans przejścia nie ma, wspaniałomyślnie „kandydatury nie przyjął". Co więcej, nie udało się przewódcom ludowców — a był ich cały sztab w niedzielę w Tarnowie — doprowadzić do porozumienia między ludowcami kandydatami chłopskimi, tak, że dziś mężowie zaufania stronnictwa ludowego ogłaszają, że w myśl zasady nienarzucania kandydatur (bo żaden chłop nie chciał swojej cofnąć) postanowili kandydatury imieniem stronnictwa ludowego nie stawiać" — czyli z góry dali za przegranę.

O ile nam donoszą, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że posłem wybrany zostanie ks. Żyguliński, poseł do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu dąbrowskiego.

Nasza organizacya rolnicza.

Bardzo cenny artykuł pióra p. Aleksandra Dąmbskiego pomieścił październikowy zeszyt krakowskiego *Przeglądu polskiego*. P. Dąmbski wykazuje, że gdy konferencya połączonych komitetów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbyta 22. listopada 1902, oświadczyła się przeciw tworzeniu na razie stowarzyszenia zawodowego przymusowego, to tem bardziej naglącą i niezbędną jest rzeczą skuteczne poparcie istniejącej organizacyi rolniczej dobrowolnej, znajdującej swój wyraz w gal. Towarzystwie gospodarskiem, w Krakowskiem Towarzystwie rolniczem i w Towarzystwie Kółek rolniczych. Poparcia tego powinien dokonać sejm pieniądzem, tj. udzieleniem wyższych subwencyj — a Koła rolnicze gorliwym i zgodnym wysiłkiem pracy. Bolesna to rzecz, że w kraju naszym, w którym przeszło 70% przypada na ludność rolniczą, w którym 1,800.000 ludności opłaca podatek gruntowy, oba Towarzystwa gospodarskie liczą zaledwie 3,000 członków (lwowskie 2.066, krakowskie 982).

W wielu okolicach kraju spotkać można obywateli rolników, czynnych na innych polach pracy publicznej, nie należących jednak do Towarzystw rolniczych, bo „w nie pracy wkładać nie warto". Gdy rezultaty jakiejś pracy są skąpe, łatwo w człowieku kiełkuje uczucie zwątpienia we własne siły. Nasze Towarzystwa rolnicze były pierwotnie więcej politycznemi, niż zawodowemi stowarzyszeniami; później, gdy nie miały już racyi zajmować się polityką, za mało posiadały pieniędzy a i energii do zwrócenia na właściwe tory swej działalności i ztąd wytworzył się ów odznaczający się brakiem ufności stosunek naszych rolników do Towarzystw rolniczych. Wydatniejsze przyjście z pomocą Towarzystwom rolniczym ze strony kraju może oprócz bezpośrednich materyalnych i pośrednie moralne wielkie mieć znaczenie. Może dodać ufności i chęci do wspólnej pracy dziś wątpiącym i niechętnym. Gdy administracya Towarzystw rolniczych przez dostarczenie im środków pieniężnych stanie się bardziej sprężystą, gdy zbliżenie bezpośrednie do rolnika częstszem, pesymizm i uprzedzenie prysną. Należy pragnąć a także działać nawoływaniem i żądaniem głosu publicznej obywatelskiej opinii, aby przynajmniej ci rolnicy, którzy z tradycyi uważają się za żywioł dodatniej pracy dla kraju, znaleźli się wszyscy w Towarzystwach rolniczych.

Nauka religii w szkołach średnich.

Wspominaliśmy już, że sejmowa komisya szkolna (sprawozdawca Eksc. Stan. hr. Tarnowski) poświęca w swem sprawozdaniu o szkołach średnich dłuższy ustęp sprawie wychowania religijnego i nauce religii. Czytamy tam:

O wychowaniu religijnem jest mowy dużo i nie mało skarg. Rzeczą jest oczywistą, że braków wiele, a skargi nieraz uzasadnione. Żeby z dzisiejszą radą państwa i z dzisiejszym rządem dało się otrzymać większe zabezpieczenie katolickich uczuć i przekonań, o tem nie ma co marzyć. Nawet tak drobna a słuszna zmiana, jak włączenie religii do egzaminu dojrzałości, nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Katolicy, w naszym kraju przynajmniej, nie są dość bogaci, iżby mogli zakładać i utrzymywać szkoły średnie z charakterem katolickim.

Wszelako tego znowu zaprzeczać ani można, ani się godzi, że wzgląd na religijne wychowanie uczniów zaniedbany nie jest i że nasze władze szkolne troskliwie przestrzegają tych praktyk religijnych, bez których nauka sama jest martwą. Owszem należy stwierdzić, że pod tym względem jest także lepiej, niż bywało.

Może to wpływ osobisty gorliwszych katechetów, ale faktem jest, że przed laty uczniowie ani nie słyszeli o rekolekcyach, na które teraz uczęszczają licznie; że nie przychodziło im do głowy przed egzaminem dojrzałości przystępować wspólnie do sakramentów, a dziś jest to rzeczą prawie zwyczajną.

Prawda, że jak podnosi się w uczniach świadomość katolicka, tak szerzy się i obojętność i otwarta negacya. Ale tej władze szkolne w głowie i w sercu ucznia dojrzeć nie mogą i nie mogą przeszkodzić, iżby po za szkolne czytanie anti-religijnych książek i pism, wpływ słyszanych rozmów nie psuły tego, co szkolna nauka, przykład, eksorta mogą zrobić dobrego. Grunt religijnych uczuć, sumienie młodych chłopców, są w ręku i na odpowiedzialności rodzin nierównie więcej, niż szkoły.

Jednak nie chcemy twierdzić, iżby pod tym względem szkoła nie mogła zrobić nic więcej, jak robi. Niektórzy zarzucają jej, że nie wyrabia w uczniach powołań do stanu duchownego. W tem się mylą. Gdyby nawet powołanie było w ręku ludzkiem, co nie jest, to jeszcze jego wyrobienie dałoby się osiągnąć przez ciągły osobisty wpływ, który nie jest możliwym na wielką liczbę uczniów.

Niemniej możliwe i pożądane jest wyrabianie i hartowanie świadomości religijnej, choć w pewnej mierze, środkami dostępnymi, a nawet nie trudnymi, mianowicie zmianą w nauce religii.

Zanik religijności musi iść w parze z brakiem dostatecznej znajomości religii. Znajomość zaś religii w naszych szkołach średnich związaną jest ściśle z samym systemem nauczania religii. Na systemie zaś naszym cięży ważny zarzut, że po 8 miu latach nauki puszcza młodego człowieka bez znajomości całokształtu elementarnych prawd wiary i etyki, czyli bez dostatecznej znajomości katechizmu. Przed paru laty sama młodzież wniosła memoryał, opatrzony licznymi podpisami, dopraszając się o zmianę systemu w tym kierunku, ażeby mogła ona w miarę swego dojrzewania rozeznawać się tem lepiej w prawdach katechizmowych, wiążąc to co było przedtem mechanicznie nauczane z dojrzewającą swoją myślą, a to co w teoryi było podane z życiem.

To zaś domaganie się młodzieży jest tembardziej usprawiedliwione, im mniej się ona w tej mierze zaspokojoną być czuje w dzisiejszym systemie. A dość spojrzeć tylko na plan nauki religii, ażeby stwierdzić luki w tej mierze.

Mnóstwo uczniów, którzy tylko kończą 4 niższe klasy gimnazyalne, by iść później do praktycznych zawodów, pobierają naukę zasad wiary tylko przez jeden rok, i to u wstępu do czterolecia, bo w klasie pierwszej. Trzy inne lata zajmuje liturgia i historya biblijna. W wyższem zaś gimnazyum zamiast stopniowego nawiązania łącznej myśli między dawno porzuconym katechizmem, odrazu wtłacza się umysł nie dość najczęściej przygotowany w naukę dogmatyki, będącej już jakby wyższem piętrem wiedzy religijnej i już przypuszczającej w uczniu dokładną znajomość fundamentów wiary. Czyż więc dziw, że w takim systemie katechizm staje się księgą nieznaną? Czyż dziw, iż brak umysłowi tak kształconemu możności objęcia całokształtu zasad wiary i organicznego powiązania ich między sobą, co jest przecież warunkiem każdej wiedzy a przedewszystkiem wiedzy religijnej.

Jakkolwiek nie naszą jest rzeczą wprowadzać reformy w nauce religii, to jednak za swój uważamy obowiązek zwrócić uwagę władz kompetentnych, z gorącą się zwracając prośbą do nich, by myśli nasze pod rozwagę wziąć zechciały.

Jako środek zaradczy na niedostatki w tej mierze możeby przyjąć należało system, wprowadzony we Francyi, a w Prusiech także, gdzie to od pierwszej do ostatniej klasy uczą katechizmu, rozszerzając takowy i pogłębiając w miarę rozwoju umysłu ucznia i dojrzewania. W ten sposób zadość się czyni potrzebie pedagogicznej i naukowej, domagającej się postępu i nowości, a zarazem przez ciągłe dopełnianie umysł ucznia przyswaja sobie pozytywną wiedzę w jej całokształcie.

Druga zmiana a konieczna tyczy się historyi kościelnej. Jest jej stanowczo za mało; ale jeżeli z powodu innych nauk nie da się dla niej znaleźć więcej godzin, to w każdym razie to zrobić można i trzeba, żeby dawne dzieje, dawne sekty, z dzisiejszem życiem nie związane, przechodzić jak najkróciej, a brać ile można obszernie historyę kościoła od Reformacyi, wyłożyć ataki na chrześcijaństwo w wieku XVIII., a ile możności wyłożyć i zbić stanowisko dzisiejszych przeciwników kościoła i ich argumenta.

Zmiana w nauce religii musiałaby wyjść z inicyatywy biskupów. Komisya szkolna poprzestaje na powtórzeniu daremnego zapewne, ale niemniej słusznego żądania, iżby rząd włączył naukę religii do egzaminów dojrzałości.

SEJM.

Lwów 14. października.

Wielką wytrwałość okazała dziś większość sejmowa, zwalczając długą, nużącą opozycyę posłów ruskich przeciw biurom pośrednictwa pracy, prowadzoną dziś przez nich w dalszym ciągu. Przy każdym paragrafie posłowie ruscy wywodzili swoje znane insynuacye, a każdą z nich słowo po słowie zbijali posłowie z większości, aby nawet cienia wątpliwości co do właściwego znaczenia ruskiej opozycyi nie zostawić. Po trzygodzinnych takich rozprawach uchwalono wreszcie całą ustawę.

Następnie rozpoczęto dyskusyę ogólną o szkołach średnich.

* * *

33. posiedzenie 1. sesyi VIII. perj. sejm.

Po odczytaniu petycyj i wpływów do laski marszałkowskiej przystąpiono do dalszej szczegółowej dyskusyi nad

biurami pośrednictwa pracy.

Dyskusya była długa i nużąca. Niemal do każdego paragrafu wnosili posłowie ruscy rozmaite poprawki, dodatki, rezolucye, stawiali nawet wnioski przejścia nad niektórymi do porządku dziennego. Tak wywiązywały się długie rozprawy. Zanotujemy tylko trafną odpowiedź p. Moysy, daną p. Oleśnickiemu na jego zarzut, że rady powiatowe nie budzą zaufania, iż spełniać będą należycie swe obowiązki jako prowadzące biura pracy. P. Moysa wytknął p. Oleśnickiemu nietakt i niesłuszność takiego ogólnikowego zarzutu, rzuconego wszystkim radom powiatowym, w których pracują ludzie osiwiali w służbie publicznej i którzy już tyle zasług położyli dla dobra kraju i tyle dali dowodów bezstronności i dobrej woli. Posłowie ruscy wyszukują każdą możliwą a nawet niemożliwą sposobność, aby wywoływać nieporozumienia między

11

SERCE?

Romans z norwegskiego

przez

JONA GOLDMARA.

(Ciąg dalszy.)

— Albo sądzi, że go znalazł...

— To jest to samo. Przy abstrakcyjnych pojęciach wiara jest rzeczą główną. Więc bierze on swój ideał, ściąga go z piedestału do powszedniości i dziwi się potem, że ideał stracił swoje blaski. Tę samę kobietę, którą uwielbiał przedtem jak anioła, uważa teraz za przedmiot wygody; jego ideał, któremu przyszłość ślubował, musi mu teraz zupę gotować i guziki przyszywać... Kto zawiódł się na swoim ideale, dowodzi swego własnego ubóstwa.

— Mój Boże! Pani umiesz mówić — odezwał się Lars Borke. — Pani powinnabyś książki pisać, Selmo Martens. Będę je drukował... chcesz pani?

— Nie. Reformy na papierze są nonsensem. Właśnie dlatego nie ma żadnego polepszenia, że tak wiele o niem się pisze. Rewolucyę robią ludzie, którzy się nie bawią pisaniem. Kto swój żal i gniew wypisze sobie z serca na papier, ten już nie chwyta się czynu.

— Oho... a więc tak?...

— Reformy, które sobie obmyśliłam, chcę przeżyć; wtenczas zobaczę, czy one są dobre.

Lars Borke zachwycał się nią. Zapomniał o swoim ogromnym majątku, o swoim równie ogromnym, podwójnym podbródku, o swojej otyłości i uczynił Selmie propozycyę małżeńską.

— Kobieta z umysłem pani byłaby złotem dla mego interesu. Jak łatwo odróżniałabyś pani plewę od pszenicy.

Selma dała mu wymijającą odpowiedź. Chciała najpierw złożyć swój egzamin, a potem dopiero poweźmie decyzyę. Do tego zaś czasu zabroniła mu o tem mówić. Lars czynił wszystko, czego tylko chciała.

Mark nie był o niego zazdrosnym. Przecież Lars Borke nie wytrzyma z nim porównania. Zresztą czuł się pewnym Selmy... on uczynił ją kobietą...

Nie myślał jednak o tem, że kobieta jest nie tylko kobietą, ale i człowiekiem...

Siostra Marka, pani Gregro, przyjechała z Odense. Proces spadkowy wypadł na korzyść rodzeństwa, wszystkie pretensye krewnych zostały odrzucone.

— Możemy dać wujowi Pawłowi trzysta koron — mówiła, przywitawszy się na dworcu z Markiem — ale ani grosza więcej. Czy mamy odejmować sobie, aby jego córki się stroiły? Mogą przecież pracować.

Co prawda, ona tego nie potrzebowała. Jej grube, białe ręce były wypieszczone i obładowane pierścionkami. Szeleściała jedwabiami i aksamitem i na ulicy z góry patrzyła na ludzi, jakby mówiła: patrzcie, mogę się wystroić; elegancko, nieprawdaż?

Rodzeństwo było do siebie podobne. Oboje nieco wyżsi ponad wzrost średni, oboje mieli czarne oczy i włosy, małe nosy i wązkie usta, oboje byli silnie zbudowani, co Markowi nie szkodziło, jej zaś nadawało wygląd ciężki i pospolity.

Być zresztą może, że nie umiała się ubierać. Wyglądała zawsze, jak gdyby nie dokończyła toalety, jak gdyby ją ktoś od niej odwołał, bo już czas było do teatru lub na dworzec kolejowy...

Ale sama była przekonaną o swej elegancyi. Ponieważ jednak ciemny meszek na jej górnej wardze oryginalne sprawiał wrażenie i ponieważ swoją wesołością bawiła, uchodziła za ładną i lubianą.

— Pójdźmy do pani Lindberg na szklankę ponczu — mówiła Blanche Gregro następnego dnia do swego brata, z którym chodziła po mieście i załatwiała sprawunki.

— Jeżeli chcesz?

— Ależ tak. U niej tak miło, wszystko takie przyciszone i łagodne. Piękne barwy i piękne słowa. Właściwie szkoda...

— Czego? Że tam tak miło?

— Ach, ty! Wiesz dobrze. Byłaby z niej wspaniała dla ciebie żona, chociaż waży 170 funtów... Boże, jak także mam moje 70 kilo...

— Ale, gdy wychodziłaś za mąż, byłaś smukła jak osa.

— No tak... jako młoda dziewczyna. Ale wdowa... Jakby ona ciebie pieściła, Marku! Dla twego miękkiego, miłości potrzebującego serca nie znajdziesz odpowiedniejszej żony.

— A może to moje serce ma inne pragnienia... Może ono wolałoby pieścić, niżeli być pieszczonem.

Potrząsła głową.

— Nie wierzę. Do tego nigdy nie byłeś dość młodym. Zresztą... jesteśmy oboje wygodni... jak w ogóle Letairowie.

— Ty i wygodna! Ty niespokojny duchu! — śmiał się.

— Ale... ja mam na myśli... duchowo...

Wkrótce potem siedzieli przed kominkiem pomiędzy łagodnemi barwami, pięknemi słowami i dobrym ponczem i Blanche Gregro opowiedziała całe swoje dzieje z przeciągu ostatnich trzech lat w dwudziestu minutach. Potem zeszła rozmowa na proces, na bezczelność wuja Pawła, który miał pięć córek i dlatego uroił sobie, że musi po siostrze swej dziedziczyć.

— Miała mu ona przyrzec, że zaopatrzy jego dziewczęta — mówiła pani Gregro oburzona — Kto sobie umiał pozwolić na pięć córek, niechże teraz łaskawie sam o nie się troszczy. Ja pilnuję swoich dwóch chłopaków i nie pozwolę im nic zabrać!

— Gorzej było jeszcze z bratankiem Larsem — mówił Mark. — Ten wygrzebał jakiś już zmurszały zapis długu mego ojca, który już gdzieś przed latami musiał być zaspokojony.

— Zrobił to, ponieważ mu potrzeba pieniędzy na knajpy i szantany — mówiła Blanche tonem, jakby opowiadała o rozbójniku. — Pomyśl sobie, pani Lindberg, on zaślubił jakąś damę z varieté, naprawdę poślubił, czyż to nie okropne?

(Ciąg dalszy nast.)

Pomimo podrożenia wyrobów gumowych o 20 prc. sprzedaję po cenach najtańszych KALOSZE ROSYJSKIE uznane w całym świecie za najlepsze, w najnowszych Fasonach i w największym wyborze R. KRIMMER Lwów, Hotel Francuski.

Najtańsze źródło zakupna KAWY i HERBATY. Pół kilo KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej od 70 ct. Pół kilo HERBATY ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem zł. 1·50, oddział w największym i specyalnym magazynie herbaty i kawy Markusa PARNESA Lwów, — ul. Jagiellońska l. 15. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. 2 kig. Kawy i 1 kig. Herbaty franco do każdej stacyi pocztowej. Mnóstwo listów pochwalnych.

STORY i ŻALUZYE wszelkich systemów — ceny najniższe — poleca W. ADAMSKI dawniej JÜRGENS LWÓW ul. Sobieskiego l. 4.

oboma narodowościami i dlatego p. Moysa przestrzega ich, aby nie doprowadzili do antagonizmów tam, zkąd już powrotu nie ma; skutki przypisać będą musieli sami sobie, a odcierpi je lud ruski. Rozprawy te szczegółowe nad poszczególnymi paragrafami trwały do godziny wpół do drugiej. Wszystkie paragrafy i całą ustawę uchwalono ostatecznie w brzmieniu proponowanem przez komisyę — wczoraj przez nas podanem — z nieznacznemi poprawkami.

Szkoły średnie.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich. Referentem jest Eksc. Stanisław Tarnowski. Sprawozdanie to podaliśmy już onegdaj, wczoraj i dziś powyżej, w obszernem streszczeniu.

Komisya wnosi: 1. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich; 2. przyjęcie z uznaniem do wiadomości oświadczenia, złożonego przez reprezentanta Rady szkolnej, że władza szkolna zdaje sobie w zupełności sprawę z grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu agitacyj socyalnych i politycznych zagraża interesowi szkoły i młodzieży i że gdyby agitacya ta między młodzieżą szkolną nie miała rychło ustać w zupełności, władza szkolna „nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo, położyć jej tamę; 3. wzywa się rząd, aby w miarę spodziewanego przybytku sił nauczycielskich zakładał nowe szkoły średnie; 4. aby przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym i przez inne uregulowanie uprawnień uczniów, szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet, mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach, wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich; 5. aby ustanowił większą liczbę posad krajowych inspektorów szkół średnich; 6. aby naukę religii uczynił przedmiotem egzaminów dojrzałości; 7. aby naukę historyi kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach i 8. aby przy szkołach średnich zaprowadził dozór nad zdrowiem uczniów, przez ustanowienie lekarzy szkolnych.

Zapisani są do głosu ks. arc. Teodorowicz, ks. Wilczkiewicz, ks. Szponder, hrabia Wojciech Dzieduszycki, Oleśnicki, Tomaszewski, Rotter i rektor politechniki, Kępiński.

Ks. arcyb. Teodorowicz mówił o potrzebie pogłębienia nauki katechizmu w szkołach. Pod tym względem pozostaje w szkołach wiele do życzenia. Mowca wygłosił długie przemówienie teoretyczne, a dalej polemizował częściowo z ustępem sprawozdania komisyi szkolnej, dotyczącym nauki religii w szkołach średnich, powyżej przez nas przytoczonym.

P. Oleśnicki oświadcza, że nad sprawą rozwoju szkół średnich musi się dłużej zastanowić, gdyż ten rozwój idzie para w parę z rozwojem narodowym. Mówi o szkołach średnich ze stanowiska ogólnego, a następnie ze stanowiska ruskich interesów narodowych. Przyznaje, że istnieje przepełnienie w szkołach średnich, nie uznaje tego jednak za objaw ujemny, przeciwnie pożądany. Należy napływ uregulować, a nie tamować go mechanicznie. Do szkół praktycznych, przemysłowych itp. nie można wielkiej liczby młodzieży odsyłać, gdyż kraj nie ma jeszcze przemysłu. Byłoby pożądanem, aby synowie włościan po ukończeniu kilku klas szkół średnich wracali na rolę, lecz to niemożliwe, ponieważ rolniczy stan włościański jest w pogardzie. Należy ten stan podnieść, uszanować, a wtenczas i surdutowcy będą szli na rolę.

Mowca jest z wielkiem uznaniem dla komisyi, iż proponuje zaprowadzenie dozoru szkolnego. Proponuje, by przy każdym zakładzie był lekarz, choćby z utratą jednego filologa. Dalej podnosi mowca braki w nauce języka niemieckiego w szkołach średnich i proponuje, by wezwać rząd, aby obmyślił środki, celem ulepszenia nauki tego języka, by uczniowie w większej niż dotąd mierze go sobie przyswajali. Dalej mówił p. Oleśnicki o potrzebie zakładania nowych szkół średnich z wykładowym językiem ruskim.

P. Oleśnicki omawia ten ustęp sprawozdania, gdzie jest mowa o agitacyach politycznych, socyalistycznych i radykalnych w galicyjskich szkołach średnich. Odpiera zarzut, jakoby to się odnosiło do gimnazyów ruskich. Zaprzecza, jakoby w gimnazyach ruskich szerzono nienawiść ku Polakom; zarzut ten ma być wymysłem prasy polskiej. Mówi dalej, że gdy ze strony polskiej mówi się do Rusinów: „wyrzućcie politykę z gimnazyów“, to mowca woła (zwracając się w stronę Polaków): wyrzućcie gimnazya z polityki.

Ks. Wilczkiewicz mówi o wielkiem zepsuciu obyczajów wśród młodzieży szkolnej. W ciągu ostatnich pięciu lat wydalono 440 uczniów. Do przyczyn upadku moralności wśród młodzieży, wymienionych w sprawozdaniu komisyi, dołączyć można zastraszające przepełnienie gal. szkół średnich przez żydów. Ci wywierają nader ujemny wpływ na młodzież chrześcijańską. Są oni albo syonistami i jako tacy fanatykami religijnymi, albo socyalistami, podkopującymi w młodzieży uczucia narodowe. Wszczepiają oni w młodzież naszą wszystkie wady dziedziczne żydów, żydzi wnoszą do szkół cynizm, zepsucie, kłamstwo, brud moralny itd. Władze szkolne protegują żydów, wydalonych uczniów przyjmują napowrót, dla chrześcijan są bezwzględne. Dalszym powodem zepsúcia moralnego wśród młodzieży jest przepełnienie w szkołach. Dla podniesienia nauki religii uważa mowca za słuszne, że komisya proponuje pytania z religii przy maturze. Mowca proponuje w końcu, by przy budujących się szkołach budowano kaplice, gdyż aule są nieodpowiednie.

Na tem dyskusyę przerwano.

Interpelacye.

Hr. Jerzy Baworowski wniósł interpelacyę do rządu z wezwaniem, aby przystąpił do wykonania licznych uchwał sejmowych w sprawie zmiany ustawy o księgosuszu i odnośnego rozporządzenia ministeryalnego. Wykonanie tej ustawy jest połączone z wielkiemi trudnościami, kosztami a często i stratami dla włościan, mieszkających w powiatach, leżących w pasie granicznym. Liczne skargi i petycye w tym przedmiocie są najwymowniejszym dowodem, jak ta sprawa żywotnie włościan obchodzi. Rząd pomimo całego szeregu uchwał i wezwań sejmowych i pomimo danych przyrzeczeń nie załatwił dotychczas postulatów kraju.

O godz. kwadrans na 5. marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na czwartek o godz. 10. rano.

Korespondencye.

Paryż 11. października.

(Program gościny królestwa włoskich nad Sekwaną. — Prezydentka republiki. — Okolicznościowe wiersze ulotne. — Pałac przy Quai d'Orsay.— Dekoracya Paryża. — Straż honorowa.)

Wiktor Emanuel III. i królowa Helena przyjeżdżają do Paryża we środę, 14. bm. Tegoż dnia o godz. 9·20 z rana królestwo przyjadą do Dijon, gdzie się odbędzie pierwsze oficyalne powitanie ze strony prefekta Rives d'Or, prezydenta miasta i władz. O godz. 3·30 popołudniu przyjazd do Paryża. Na stacyę Avenue de Bois de Boulogne przybędzie prezydent Loubet z małżonką, prezydent izby i senatu prezes gabinetu, ministrowie, gubernator wojskowy Paryża, prefekt depert. Sekwany, prefekt policyi itd. Loubet powitawszy parę monarszą przedstawi królowi dostojników.

Nawiasowo nadmieniam, że na propozycyę mistrza ceremonii Mollarda pani Lobet otrzymała nowy tytuł „prezydentki republiki“. Dotychczas tytułowano ją „małżonką prezydenta republiki.“ Zmiana ma na celu to, by żonie prezydenta w czasie przyjęć i uroczystości przyznanem było odpowiednie stanowisko.

Królestwo zamieszkają nie w ambasadzie włoskiej, lecz w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. Do progów pałacu zaprowadzą gości: prezydent z żoną, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych.

O godzinie 5. złożą królestwo w pałacu Elizejskim wizytę prezydentowi republiki i pani Loubet. W pół godziny potem król złoży karty u prezydentów izby i senatu. O godz. 7·30 obiad galowy w pałacu Elizejskim.

We czwartek z rana udadzą się Loubetowie do rezydencyi królewskiej i wraz z parą monarszą pojadą do Wersalu, dokąd przybędą (koleją) w pół godziny. Tam nastąpi zwiedzanie muzeów. W południe śniadanie. O g. 2. przejażdżka po parku i zwiedzanie Trianon. O 5. powrót koleją. Obiad spożyją królestwo u siebie. O g. 8·30 Loubet z małżonką będą towarzyszyli parze królewskiej na przedstawienie galowe w Operze. Paryż będzie w tym czasie wspaniale iluminowany.

W piątek o godz. 10. Loubetowie udadzą się do ministerstwa spraw zagranicznych, by wraz z gośćmi odbyć przejażdżkę po ulicach Paryża. Zwiedzanie mennicy. Przyjęcie w Hotel de Ville. Powrót do rezydencyi w południe. Wieczorem obiad na cześć królestwa dany przez ministra spraw zagranicznych i panią Delcassé.

W sobotę z rana polowanie w Rambouillet. O godzinie jedenastej śniadanie na Zamku; o godzinie 6. powrót do Paryża. O 7·30. obiad *intime* w pałacu Elizejskim. O godz. 8. zwiedzanie Luwru.

W kołach katolickich niemiłe sprawiła wrażenie wiadomość, że rewię wojskową naznaczono na niedzielę. Po rewii odbędzie się śniadanie pożegnalne u prezydenta; uczestniczyć w niem będą prócz prezydentowstwa i pary królewskiej, wyłącznie sfery wojskowe. O godz. 4·20 odjazd na dworzec; królestwo żegnać będą na dworcu: Loubet z żoną i najwyżsi dygnitarze. Wiktor Emanuel i królowa Helena mają otrzymać w Paryżu liczne dary wysokiej wartości artystycznej.

Już z góry można powiedzieć, że przyjęcie włoskiej pary królewskiej w naszem mieście będzie nadzwyczaj okazałe i serdeczne. Dzienniki od kilku tygodni rozpisują się z wielkim entuzyazmem o tej gościnie i jej znaczeniu. Ludek paryski z niecierpliwością oczekuje przyjazdu króla-demokraty i jego uroczej małżonki. Po mieście kursuje mnóstwo pocztówek i świstków ulotnych z wierszykami, których tematem Wiktor Emanuel i Helena. Na bulwarach bardzo popularną jest piosnka na znaną nutę („Komm Karlinchen“):

Viens Hélène, viens Hélène, viens!

W dzielnicy studenckiej „Quartier Latin“ słyszy się na każdym kroku aryę:

Montre-nous, o reine,
Montre-nous
En ta grace sereine.
Ta beauté souveraine,
Et tes régards si doux!

Nie brak w tem wszystkiem i czysto paryskiego dowcipu. Oto jedno z pism humorystycznych przedstawia Loubeta i Wiktora Emanuela, tańczących... *cake-walk*. Inny obrazek przedstawia głowę Francyi i młodego króla związanych pasem z makaronów, a poniżej słowa:

Désormais, les peuples latins,
Vivront main dans la main;
De Florence jusqu'a Paris,
De Lille à Brindisi!

Pałac ministerstwa spraw zagranicznych przy Quai d'Orsay może uchodzić za prawdziwie królewską rezydencyę. Znajduje się on w prześlicznem położeniu, w samem centrum Paryża, w pobliżu pałacu Elizejskiego. Monumentalna ta budowla jest dziełem architekta Chedanne.

Salony królewskie zdobią drogocenne meble pamiątkowe, sprowadzone z dawnych siedzib królewskich i cesarskich: z Wersalu, Fontainebleau i Compiegne. Król, który jest miłośnikiem zabytków historycznych, będzie zadowolony. Minąwszy szerokie schody marmurowe, wiodące na I. piętro, wchodzimy do przestronnego przedpokoju, którego ściany zdobią gobeliny, utkane podług wzorów płócien Rubensa. Następuje długa sala purpurowa z widokiem na Sekwanę, gdzie będą czekali na audyencye dygnitarze francuscy. Tak ta, jak i wszystkie inne sale, są w stylu *empire*. Posłuchania odbywać się będą w wielkiej sali złotej, której ściany zdobią tkaniny Audrana, przedstawiające 12 miesięcy roku.

Ztąd przechodzi się do komnaty, zwanej „Rotonde“, z trzech frontów oświetlonej; będzie to salon prywatny królestwa. Prawdziwemi cackami możnaby nazwać sypialnie monarsze. Zdobi je porcelana sewrska i wonne kwiaty. Z Fontainebleau sprowadzono dla króla łóżko Bonapartego. Na tem łożu sypiał Gambetta i inni ministrowie spraw zagranicznych, z wyjątkiem pana Delcassé, który nie mieszka w pałacu, lecz zajmuje apartamenta prywatne w dzielnicy niewykwintnej między Mont - martre a Batignolles.

W gabinecie króla umieszczono sprowadzone z Fontainebleau biurko z kałamarzem Napoleona I. Znajduje się tam też zwierciadło, w które patrzyła Marya Luiza. Wszystko staro świeckie, stylowe, z wyjątkiem... telefonu, umieszczonego na stole *empire*.

Sypialnia królowej jest wyłożona atłasem białym i perłowym.

Najpiękniejszą ozdobą tej komnaty jest komoda stylowa, która należała do Maryi Leszczyńskiej. Budoar królowej możnaby nazwać drogocennem muzeum z doby napoleońskiej; wszystko pochodzi z Compiegne i Malmaison.

Dekoracye miasta są przepyszne. Avenue de l'Opera zdobią strąpory 15 metrów w sokie, oparte na złotych Lwach weneckich i Wilczycy rzymskiej. Maszty zdobią korony i herby włoskie, maszty łączą z sobą girlandy z zieleni, wśród której widać setki lampek elektrycznych. W ten sam sposób są dekorowane drzewa na bulwarach. Ponadto zdobić będzie bulwary 1.500 słońc elektrycznych. Od Magdaleny aż do rue Drouot wznosi się 14 portyków. Maszty i tarcze herbowe zdobią chorągwie i girlandy z żywych kwiatów. Od r. Drouot aż do rue d'Hanterille widzimy portyki co 75 metrów, każdy przyozdobiony 350 lampkami. Na bramach tryumfalnych napisy włoskie z lampek elektrycznych. *Viva l'Italia! Onore alla Regina! Onore a V. E.! Parigi — Roma, Francia — Italia, Benvenuto!* itd.

Straż honorową pełnić będzie 76. pułk piechoty, oraz żuawi. Pułk ten utworzony został za czasów pierwszego cesarstwa we Włoszech, odznaczył się pod Solferino i miał sporo pułkowników włoskich. *K. Roszczyc.*

Emigracya w Kanadzie.

Winnipeg (Kanada) 1. września.

Wysiadając z wagonu, zobaczyłem znajome twarze, świtki, buty z cholewami.

— Dobry wieczór, chłopcy! — powiedam.

— A dobryj weczer, panie! — słyszę śpiewną rusińską odpowiedź. Mam przed sobą wychodźców z Bukowiny. Przyszli szukać pracy i ziemi w dalekiej Kanadzie. Dalej, na tobołach z płótna-samodziału siedzą z kobietami i dziatwą sztundyści z okolic Kijowa.

— Gdzie jedziecie?

— Do Battlefordu.

— Macie tam swoich?

— A jakże.. Mamy, kto brata, kto ojca, kto syna.

— Jak się wam tu podoba?

— Jeszcze nie wiemy, ale ziemi takiej, jak nasza kijowska, tośmy jeszcze nigdzie nie napotkali.

Polaków odnalazłem dopiero na drugi dzień — byli to dwaj mularze z Galicyi. Ze względu na dzień niedzielny, kroczyli odświętnie ubrani, z orzełkami w krawatach, do kościoła. „Tu, panie — powiedział starszy — pracować dobrze, zarobki duże, ale zjeść to, co tu zarobimy, postanowiliśmy nie inaczej, jak w kraju“...

Z mularzami poszedłem do kościoła i ja. Pomijając wzgląd obożności, interesuję się zawsze probostwem, jako rodzajem polskiego konzulatu, a nabożeństwo kościelne, jak wiadomo, jest niezawodną okazyą do wielkiej rewii parafialnej. Trafiłem na kazanie i to na kazanie, głoszone po polsku. Kaznodzieja, jeszcze młody, opowiadał zebranym w słowach podniosłych znaczenie stanu duchownego.

Słuchali księdza Polacy, Czesi, Rusini. Wszyscy należeli do klasy robotniczej. Przedstawicieli klasy oświeconej w słowiańszczyźnie kanadyjskiej niema wcale. Zaszedłem po mszy do księdza na wywiad. Z rozmowy dowiedziałem się, że w Winnipegu Polaków jest do tysiąca, a w prowincyach zachodniej Kanady wogóle liczba Polaków wynosi prawie 10 tysięcy. Lud wyłącznie roboczy. Rusinów i Polaków ogółem w Kanadzie — do 50 tys. Zarabiają nieźle, przeciętnie po 2 dolary dziennie i do kraju powracają rzadko. Gdy który zarobi paręset dolarów, bierze od rządu nadział bezpłatny, wynoszący około 60 dziesięcin i rozpoczyna zawód farmera. Na zapytanie, czy się też nasi emigranci nie wynaradawiają, odpowiedź brzmiała dość smutnie:

— Zaledwie się ubiorą z angielska, a nauczą się po angielsku mówić, zrywają najczęściej nietylko z narodowością, ale nawet i z wiarą. Najgorsze pod tym względem kobiety. Robimy, co możemy, żeby temu złemu zaradzić, ale walka trudna... Założyliśmy przy kościele szkołę dla dzieci z wykładem po polsku i po angielsku, ale nie wiem, czy to na wiele się przyda...

— Dlaczego?

— Bo Kanada, mój panie, to taki kocioł, w którym wszystko, co rzucisz, przetapia się na kanadyjczyka, a kanadyjczyk po polsku mówić i czuć już nie potrzebuje, bo mu i bez tego dobrze.

— Jaki jest stosunek rządu do naszych emigrantów?

— Z rządem jesteśmy w ciągłej walce. Pomimo zapewnionej przez ustawy tolerancyi narodowościowej i religijnej, katolicy wogóle są traktowani nieprzychylnie, Wyjątkowo źle są traktowani Galicyanie, dla których istnieje nawet specyalne prawo. Podczas gdy wszyscy cudzoziemcy, po trzech latach pobytu, otrzymują naturalizacyę, Galicyanie muszą czekać lat siedm. Ceni w galicyanach rząd kanadyjski siłę roboczą, materyał kolonizacyjny, nadający się do asymilacyi, ale ma ich jednocześnie za najmniej cywilizowanych wychodźców Starego Swiata i traktuje ich gorzej, niż wszystkich innych. Tu kryje się jedna z przyczyn wynaradawiania się wychodźców z Galicyi. Im prędzej i zupełniej Galicyanin przedzierzgnie się w kanadyjczyka, tem ma łatwiejszą walkę o byt.

Na drugi dzień poszedłem do urzędu emigracyjnego. Komisarz emigrantów, p. Obden Smith, bardzo uprzejmie mnie objaśnił, że wedle jego obliczeń, w dwóch prowincyach zachodniej Kanady, w Manitobie i Assiniboja, zostających pod zarządem biura emigracyjnego w Winnipegu, Rusinów i Polaków z Galicyi jest ogółem 39 tys. Polacy z Poznańskiego są najczęściej zapisani jako Niemcy i bardzo nieliczni, zaś Polaków Roszyi prawie wcale niema. *Sob.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. października 1903

Kalendarzyk.

W czwartek 15. października. Jadwigi i Teresy. Gr. kat. Kypriana. — Kal. słow. Długosława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·04.

W piątek 16. października. Gawła Op. — Gr. kat. Dyonisia. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 6·27, zachód 5·02.

W sobotę 17. października. Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zatysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·00.

— **Ks. Jerzy Czartoryski** zachorował dziś w izbie sejmowej. Było około kwadrans na drugą i kończyła się dyskusya nad biurami pośrednictwa pracy. Przemawiał ks. Stojałowski, gdy w tem ks. Jerzy Czartoryski, który stał w głębi sali, w pobliżu drzwi wchodowych, upadł zemdlony. Rozległo się wołanie: lekarza! Ale w całym gmachu sejmowym, mimo, że wśród posłów jest czterech lekarzy, nie było żadnego. Wyniesiono ks. Czartoryskiego na kuloary i złożono na sofce. Ks. Czartoryski wkrótce przyszedł do siebie, a tymczasem sprowadzono dr. Sawickiego, który zajął się chorym. Później przybył jeszcze dr. Ziembicki i obaj lekarze stwierdzili, że ks. Czartoryski uległ lekkiemu atakowi mózgowemu, spowodowanemu kongestyą krwi, że jednak atak przeminął bez żadnych następstw i ks. Czartoryski wkrótce do prac w sejmie będzie mógł powrócić.

— **Zapiski osobiste.** W stanie zdrowia p. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa Tow. dziennikarzy nastąpiło znaczne polepszenie i jest nadzieja, że p. Skrzyński będzie mógł niedługo opuścić łoże, do którego go ciężka choroba tyle tygodni przykuwała.

— **Mianowania.** Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował inżyniera Józefa Kubickiego, starszym inżynierem w państwowej służbie budowniczej na Śląsku.

Spirydyon Makarewicz, zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie, otrzymał tytuł radcy rządu.

— **Z armii.** Przydzielenie generał-majora, Henryka Porgesa, dyrektora artyleryi fortecznej w Przemyślu do komendy 13 korpusu; przeniesienie generała majora Antoniego Seefranza, komendanta 60 brygady piechoty w tej samej randze do 68 brygady piechoty; przeniesienie pułkownika w 13 pp. Jerzego Uchafiusa na własną jego prośbę w stan spoczynku i nadanie mu przy tej sposobności orderu żelaznej korony 3 klasy; zamianowanie pułkownika, Wiktora Barleona, komendanta bośniackiego pułku piechoty, komendantem 60 brygady piechoty; zamianowanie pułkownika, Ernesta Soldana, dyrektorem artyleryi fortecznej w Przemyślu.

— **Wieczorki gimnazyastów.** Sejmowa komisya szkolna tak się wyraża w swem sprawozdaniu o wieczorkach, urządzanych przez uczniów szkół średnich:

„Słusznem jest i dobrem, że uczniowie w obrębie szkoły w obecności zaproszonych rodziców, czy opiekunów, obchodzą uroczystymi wieczorkami rocznicę Mickiewicza. Ale to już nie wydaje się dobrem, owszem szkodliwem, że gdzieniegdzie urządzają takie wieczorki nie w swoim gmachu, ale w uproszonej sali cudzej, wobec publiczności licznej, że rozsyłają drukowane zaproszenia takim nawet, których zgoła nie znają. Ten obyczaj ma dwie złe strony. Zabiera tym uczniom więcej czasu, zajmuje ich myśl i wyobraźnię nierównie więcej niż obchód w murach szkoły, a rozwija jeszcze nadto próżność i miłość własną, chęć popisu“.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 15. bm. o 6 wiecz.

= (*g*) **Kradzieży** znacznej dopuścił się niewyśledzony dotąd rzezimieszek na strychu w kamienicy przy ul. Hofmana l. 7. Dostał się tam przez strych zbudowanej obok nowej kamienicy, dobrał się do przedziałów podpułkownika Schichio, właściciela dóbr p. Zielińskiego i p. Klimkowskiego i nakradł rozmaitych przedmiotów na 500 koron wartości.

Kronika krajowa.

Akcya ratunkowa Towarz. Kółek rolniczych. W Tłumaczu utworzył się się z inicyatywy p. Stanisława Orosseny Bohdanowicza z Petryłowa powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. Alfred Doschot, właściciel dóbr Pałahicze jako przewodniczący, Stanisław Orosseny Bohdanowicz właśc. dóbr Petryłów jako jego zastępca, Wandalin Walewski w Tłumaczu, Stanisław Kobylański w Ostryni, Jan Jakubowicz dyrektor w Tłumaczu, Eliasz Kamiński z Pałahicz i Rudolf Zagórski włościanin z Nadorożny. — Komitet odniósł się do Tow. gimn. „Sokół“ w Tłumaczu z prośbą o urządzenie przedstawienia amatorskiego w dniu 28. października. Na zebraniu podniesiono również, że w powiecie tłumackim klęski elementarne dały się również we znaki i tak: rzeka Worona uszkodziła 11 gmin, były też większe pożary w Tłumaczu, Olszanicy i Gruszce.

W Rawie ruskiej utworzył się z inicyatywy p. Antoniego Skibniewskiego, właśc. dóbr Ulicko-Seredkiewicz powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. Antoni Skibniewski, jako przewodniczący, tudzież pp. Władysław Górka jako mąż zaufania na okręg Rawa ruska; ks. kan. Antoni Dworniak na Uhnów, ks. Jan Rusiński na Potylicze, Jan Terlecki na Niemirów, Maciej Brogowski na Bełzec. Na zebraniu podniósł Paweł ks. Sapieha, że powiatu rawskiego klęski elementarne również nie ominęły; zbiory okazały się mniej jak średnie, ziemniaki również nie dopisały a nadto klęski pożarne, srożące się ostatnimi czasy w kilkunastu miejscowościach powiatu, mnóstwo rodzin unieszczęśliwiły; jedynie w okręgu uhnowskim istnieje jaki taki dobrobyt. Komitet postanowił odnieść się z prośbą o pomoc do duchowieństwa i nauczycielstwa i położyć nacisk na zbieranie darów w naturze.

Przemysł wodny. Rada gminna w Radomyślu wielkim, pow. mieleckim, była onegdaj u namiestnika z prośbą o zasiłek na dostarczenie mieszkańcom Radomyśla jakiejkolwiek możliwej do picia wody. Obecnie panują w tej miejscowości tak anormalne stosunki, że wytworzył się osobny przemysł wodą, polegający na tem, że chłopi okoliczni przywożą do miasta wodę, sprzedając ją po 6 halerzy za konewkę, na co mogą sobie tylko bogatsi pozwolić, uboższa zaś ludność czerpie wodę z potoków, która działa zabójczo; tyfus brzuszny bowiem i plamisty panują w Radomyślu nieustannie.

W Sanoku upadła przy wyborze z gmin wiejskich do rady powiatowej lista marszałkowska — woła z tryumfem *Kurjer lwowski* — a przeszła ludowców. Z takiego tryumfu nie powinni się chyba i ludowcy cieszyć. Zrobili spółkę z Rusinami, podzielili się z nimi na połowę mandatami i cieszą się, że przeszło 6 Rusinów i 6 ludowców. Nadzwyczajna robota patryotyczna!

Do Jarosławia dla przeprowadzenia dochodzeń o zajściu, jakie tam niedawno urządzili huzary, przyszła komisya wojskowa pod przewodnictwem majora Kłosowskiego.

Ulanów wniósł prośbę do wydziału krajowego o dodatkowy wpis miasteczka tego do rzędu miast i miasteczek, objętych ustawą z dnia 3. lipca 1896.

W sprawie napadu na dra Juliana Czerkawskiego w Dziedziłowie donoszą, że dr. Czerkawski pomimo ciemności poznał w zbrodniarzu kilkoletniego służącego swego, który w maju br. został odprawiony. Miał on podobno wspólnika napadu, miejscowego ślusarza, który przez cały czas stał pod oknem na czatach. Dr. Czerkawski leży, ale rany goją się szczęśliwie i żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Sanatoryum dr. Dłuskiego w Zakopanem otrzymało, jak z Wiednia telegrafują, na wystawie austryackich miejscowości leczniczych i uzdrowisk wielki złoty medal.

Z Przemyśla piszą nam: D. 6., 8., i 9. bm. odbyły się wybory do tutejszej rady powiatowej, które wypadły następująco:

Dnia 6. bm. z grupy mniejszych posiadłości zostali wybrani; pp. Roman Wybranowski, Dr. Karol Dawidowicz, radca sądu Jędrzej Bałtarowicz, ks. Aleksander Tańczakowski, ks. Grzegorz Kormalita i włościanie: Jacko Sotnik, Danyło Baresiuk, Michał Pasternak, Wasyl Minczkiewicz, Hryńko Bundza, Iwan Sikorski i Wasyl Mazur.

Dnia 8. bm. z grupy miast zostali wybrani pp.: ks. Wojnarowicz Antoni, rz. kat. proboszcz z Dunajowa, ks. Kasper Kiełbiński, rz kat. proboszcz ze Swirza, Stanisław Wybranowski, Adam Treter, dr. Herman Borgag i dr. Izydor Kohl.

Z grupy większych posiadłości dnia 9. bm. wybrani zostali pp. Zdzisław Younga, Stanisław Kędzierski, Władysław Czerkawski, Stanisław Hofmokl, Władysław Weiesmann-Zawidowski, Zygmunt Wiśniewski, Maryan Skrzeszowski i dr. Stanisław Tokarski.

Kronika powszechna.

§ **Sokół w Paryżu.** Z Paryża piszą: Sokół polski w Paryżu został wskrzeszony. Zasługa tego, że Sokół podźwignął się z swego upadku, w znacznej mierze Czechów. Czesi, którzy w ogóle na obczyźnie odnoszą się do Polaków z wielką życzliwością, ustąpili bowiem polskim Sokołom sali za sto franków rocznie, czyli czwartą część tego, co sami płacą. Nadto zupełnie bezinteresownie oddali im do użytku swoje przyrządy. Na Polaków spada obecnie tylko jedyny obowiązek: przychodzić na ćwiczenia. Otóż niestety obowiązek ten pełnią bardzo niedbale. Na pierwsze ćwiczenia stawili się członkowie Sokoła w komplecie, na drugie w połowie, na trzecie przyszła czwarta część. Tak zawsze bywa w paryskich towarzystwach polskich. A przecie nie można powiedzieć, że ćwiczenia odbywają się zbyt często: zwołuje się je bowiem tylko raz na tydzień, w poniedziałek. Aby ożywić nieco towarzystwo, prezes p. Piasecki wygłosił na październikowem zebraniu Sokoła (towarzystwo zbiera się raz na miesiąc, w pierwszą sobotę po pierwszym, dla omówienia swoich spraw) bardzo zajmujący odczyt o sokolstwie.

§ **Wrzenie w wojsku węgierskiem.** Dziennik *Magyar Orszag* donosi, że minister honwedów zawiadomił oficerów, którzy z powodów narodowych podali się o pozwolenie złożenia stopnia oficerskiego, że pozwolenia tego nie otrzymają. Oficerowie ci zamierzają powtórnie przedstawić swoją prośbę.

Tenże sam dziennik przytacza anonimowy list jednego z żołnierzy 32 pułku piechoty z przedstawieniem oburzającego czynu jednego z oficerów tegoż pułku. Mianowicie jeden z żołnierzy otrzymał list od swego ojca, który mu donosi, że nawet bez pozwolenia może po ukończeniu 3 lat służby powrócić do domu.

O tem dowiedział się jeden z oficerów i zapytał owego żołnierza, czy wierzy w to, co mu ojciec napisał. Otrzymawszy od żołnierza potakującą odpowiedź, krzyknął ów oficer: „Ty psie madyarski“! i pałaszem rozpłatał mu twarz. Z okazyi tego wypadku aresztowano w tym pułku 11 żołnierzy za brak subordynacyi.

§ **Wolf w opałach.** Z Pragi telegrafują, że wczoraj popołudniu, gdy Wolf opuszczał gmach sejmowy, publiczność czeska obrzuciła go kawałkami cukru. Jest to aluzya do łapówek, jakie organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* brał od syndykatu cukrowniczego.

§ **Handlarka żywym towarem.** W Wiedniu aresztowano Leję Ewfelmann, która w Szczakowej i okolicy, oraz w Wiedniu werbowała młode dziewczęta i odsełała je potem do południowej Afryki.

§ **Zaginiony w górach.** Z Wiednia donoszą: Student z Galicyi Mikołaj Minko dotąd nie został odnaleziony. Powszechnie przypuszczają samobójstwo, a przypuszczenie opiera się na tem, że był w ostatnich czasach ciągle melancholijnym. Minko kończył już studya i właśnie uczył się do doktoratu filozofii.

§ **Zbieg z wojska.** Do wiedeńskich dzienników donoszą: Stacyonowany przy pułku cesarskich strzelców w Tryencie, Stanisław Dzikowski, po wysłużeniu roku jako jednoroczny ochotnik nie złożył egzaminu i miał z tego powodu służyć drugi rok, ale uniknął tego uciekając, jak przypuszczają, do Królestwa.

§ **Morderstwo aktorki.** Z Paryża donoszą: Śledztwo policyjne stwierdziło, że aktorka rumuńska, Eliza Papesco, została przez kochanka swego zamordowaną. Morderca, 21-letni Szwajcar, Fryderyk Wortz, zdaje się być lub udaje obłąkanego. W śledztwie oświadczył, że nie boi się niczego, ponieważ jest siostrzeńcem najpotężniejszego ambasadora rosyjskiego.

Sprawa ta stanowi dziś „cause celebre“ w Paryżu. Widownią morderstwa był „Hotel Regina“ przy ulicy Rivoli, gdzie mieszkający tam młody człowiek, przybyły z Szwajcaryi, Fryderyk Grieugling-Wortz, zabił kochankę swoją, 20-letnią Rumunkę, Elizę Papesco, będącą na studyach artystycznych w Paryżu. Wortz, zdradzając pewną anormalność umysłową, w swoich zeznaniach utrzymuje, że panna Papesco sama się życia pozbawiła, co wydawało się jednak wobec pozycyi, w jakiej została znalezioną, od pierwszej chwili nieprawdopodobnem. Depesza powyższa wyjaśnia, że morderstwo zostało stwierdzone. Powody morderstwa otacza mgła tajemnicy, zdaje się jednak, że chęć Elizy Papesco powrotu do ojczyzny skłoniła jej kochanka do zbrodniczego czynu.

OFIARY.

Józef hr. Miączyński z Jaśniszcza nadesłał 50 koron na pogorzelców Złoczowa, dla najbiedniejszych, potrzebujących doraźnej pomocy.

Znalezione na placu Maryackim pince nez jest do odebrania w magazynie mód W. Mantuani ul. Halicka 20.

K. Solik przedtem Fr. Mroziński Lwów, ul. Sobieskiego l. 7. poleca wszelkie gatunki futer. Futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów. Rotondy, Kolijki, Kaftanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Ozapeczki damskie, Kołpaki, Czapki męskie, Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz wierzchy gotowe do futer męskich, jakoteż damskich. Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze. Ceny umiarkowane.

Krawaty, Bieliznę męzką, Kalosze, Parasole poleca najtaniej Tadeusz Górski Lwów, plac Maryacki l. 8.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Połanieo Nr. 6666“ operetka z prologiem Ziehrera.

W piątek po raz I.: „Paweł Lange i Tora Parsberg“ sztuka w 3. aktach przez Björnstjerne Björnsona.

W sobotę „Piękna Helena“ operetka Offenbacha.

Odpowiedź Administracyi.

Wobec licznych reklamacyj o *Tygodnik mód i powieści*, zawiadamiamy, że dotychczas pomimo telegraficznej reklamacyi z naszej strony nie nadesłano go z Warszawy. (Zdaje się, że zmiana w personalu redakcyjnym wpływa na opóźnienie).

Z całego świata.

Armentières 14. października. Wczoraj około południa grupy strajkujących robotników wtargnęły do kilku fabryk, banków i biur i wyrządziły w nich znaczne szkody; między innemi zniszczono książki rachunkowe, a w kilku miejscach wzniecono pożar. Strajkujący rozciągnęli druty na ulicach, aby w ten sposób utrudnić ruchy kawaleryi. Wojsko przeciąga ulicami. Demonstranci obrabowali banki i w jednym wzięli 2.000 fr., a w drugim 15.000 fr. Kawalerya rozpędziła tłumy, zebrane na ulicy. Kilka osób poranionych. Jeden dom obrabowano, a towary ze sklepów wyrzucono na ulicę.

Armentières 14. października. Niepokoje trwały wczoraj do godziny 9 wieczór. Gdy się ściemniło, wznoszono barykady. Do pewnego fabrykanta strzelano z rewolweru, lecz nie trafiono go. Podpalono jeden dom. Przy pomocy wojska dopiero przywrócono spokój.

Stan powietrza. Sprawozd nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 13. października. 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce + 8·4, Tarnopol + —·—, Lwów + —·—, Skole + 4·1, Przemyśl —·—, Jarosław + 1·4 Tarnów + 5·7 Nowy Zagórz + 9·1, Kraków + 4·6, Praga + 12·2 Wiedeń + 8·9 Semmering + —·—, Budapeszt + 10·0, Ischl + [illegible]·6, Riw + 12·1, Tryest + 16·5 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON

Przygody nieboszczyka.

(Z serbskiego.)

Wukaszyn Wajda — za którego duszę już się modlono, chociaż żyje dotąd — był od dziecka narwańcem i strasznym krętaczem. Skłamałby, ktoby powiedział, że Wukaszyn Wajda nie miał czoła wytartego.

Gdy został pełnoletnim i spodziewano się, że nareszcie długi popłaci, powiedział:

— Tak głupi nie jestem, wolę iść się utopić.

— Dobrze — odpowiadano mu — chcesz się topić, to się top, o twoją to tylko skórę chodzi. Ale przedtem powinieneś zapłacić wszystko, coś winien.

— Nie mogę! — odparł — zamałoby zostało dla mnie...

Pożegnał się z przyjaciółmi i poszedł do rzeki.

Zwłok jego nie znaleziono nigdy — naturalnie, bo dotąd jeszcze żyje.

Jeden z przyjaciół poszedł do Dedicza, który się trudnił handlem końmi i filantropią na 5 procent miesięczne i zapytał go:

— Znałeś pan Wukaszyna Wajdę, sąsiedzie?

— Jeszczebym go nie znał! Zarwał mię porządnie ten nicpoń.

— Jakim sposobem?

— Winien mi był dwa tysiące przeszło denarów, nie licząc procentów... Poprostu skradł mi moją krwawicę, zabrał się i poszedł, licho wie, dokąd.

— I cóż pan myśli, co się z nim stało?

— Djabli go wiedzą! Mówią, że przeniósł się do lepszego świata...

— Tak jest rzeczywiście! — westchnął przyjaciel! Okropna rzecz!... Wczoraj wyciągnięto go z Dunaju aż pod Wisznicą, ma się rozumieć, nie żywego i tak zmienionego, że zaledwo można było go poznać.

— Co pan mówisz? — krzyknął przerażony handlarz. Więc to prawda?... Któż mi teraz odda moje dwa tysiące denarów?

— Ha, Pan Bóg w niebie, który nas nagradza i karze, panie sąsiedzie... Obawiam się jednak, że dużo z tej sumy panu obciągnie.

— Za co?... Dlaczego?

— Nie udawaj pan niewiniątka!... Obdzierałeś porządnie biednego Wukaszyna... Kiedy się zastanawiam, co go najprawdopodobniej popchnęło do tego kroku rozpaczliwego, to przychodzę do przekonania, że dużo pańskiej tu winy... Jutro o dziesiątej nabożeństwo w katedrze za duszę biednego Wajdy... zapewne będziesz, sąsiedzie?

— O, będę z pewnością! — zapewnił Dedicz, do głębi wzruszony.

O godzinie oznaczonej przyszedł do katedry, gdzie rzeczywiście odbywało się nabożeństwo żałobne, bardzo wystawne, tylko że nie za Wajdę Wukaszyna, lecz za niejakiego Achacyusza Posaweca, zmarłego w Salonikach.

Dedicz o tem się nie dowiedział. Myśl, że on to właściwie przyczynił się do śmierci biednego Wukaszyna, nie opuszczała go ani na chwilę.

— Jak się stało to nieszczęście? — zagadnął po cichu stojącego obok jegomościa. Czy wiadome są jakie bliższe szczegóły?

— Ach, Boże... człowiek stary... — odpowiedział z westchnieniem jegomość, mając na myśli Achacyusza Posaweca z Salonik.

— Stary? Przepraszam pana, ale nieboszczyk nie był wcale stary...

— Ha, to rzecz zapatrywania! A kiedy się tu na ziemi zamknęło rachunki z życiem, Bóg wzywa do siebie...

Dedicz dotknięty boleśnie wzmianką o zamkniętych rachunkach, zamilkł zawstydzony i z tem większą skruchą wsłuchiwał w uroczyste pienia i modlił się za duszę nieboszczyka.

Po nabożeństwie Dedicz wrócił do domu i od tego czasu, dręczony wyrzutami sumienia, nie pokazywał się ludziom.

Nie widząc go przez długi czas, przypuszczano, że musi być chory, a gdy umarł stary Dedicz, stryj jego, rozeszła się wieść, że nasz Dedicz, handlarz końmi, przeniósł się do wieczności.

Tymczasem Wukaszyn Wajda, chłopak sprytny, zabrał się w Peszcie do rozmaitych interesów.

Przyjął agenturę angielskiego Towarzystwa biblijnego, sprzedawał na raty maszyny do pończoch i prowadził przytem kolektę loteryi.

Pewnego razu rodak jego Serb, stroiciel fortepianów, pożyczył od niego kilka denarów i zostawił mu na zastaw swoje narzędzia. Tym sposobem borykający się z losem Wajda został stroicielem fortepianów, ponieważ jednak nie był wcale muzykalny, nowy zawód nie przysporzył mu zbytnio dochodów.

To też prawdziwem dla niego wybawieniem była wiadomość, że najgłówniejszy i najtwardszy jego wierzyciel, handlarz Dedicz, opuścił ten padół płaczu. Nie zwłócząc ani chwili, zapłacił losy loteryjne maszynami do pończoch, Towarzystwu biblijnemu oddał narzędzia stroiciela, rodakowi parę egzemplarzy biblii i uregulowawszy w ten sposób interesy, wyjechał do Belgradu.

Pierwszym człowiekiem, jakiego po powrocie spotkał na ulicy był — Dedicz!

Dedicz po paru tygodniowych rozmyślaniach w samotności przyszedł wreszcie do przekonania, że właściwie nie tak bardzo przyczynił się do śmierci Wukaszyna Wajdy, jak mu się z początku zdawało. Postanowił wyjść z domu i w gwarze życia portowego Belgradu szukać zapomnienia o troskach. Szedł więc, zawsze jeszcze z głową nabitą Wukaszynem Wajdą i wypożyczoną mu sumą, ulicami, wiodącemi ku Dunajowi i pierwszym człowiekiem, jakiego spotkał na przystani — był Wukaszyn Wajda we własnej osobie.

Dedicz był przekonany, że dostał pomieszania zmysłów i że jest ofiarą chorobliwego złudzenia. Począł trzepać rękoma w powietrzu, jak człowiek tonący, potem chwycił się za brodę i szarpnął nią, aby się przekonać, czy nie śpi.

Drugą jego myślą było, że ukazał mu się — dyabeł w postaci Wukaszyna Wajdy.

— Boże, ratuj mnie! — wyjąkał i przeżegnał się skwapliwie.

W każdym razie zdarzenie to niezwykłe ujrzeć przed sobą człowieka, który już dawno umarł i za którego duszę modliło się na nabożeństwie żałobnem.

Pierwszy odzyskał przytomność i pierwszy odważył się przemówić Wukaszyn.

— Panie Dedicz! — zawołał — opuść mi pan pięćdziesiąt procent z sumy, bo inaczej pójdę się rzeczywiście utopić, tak mi Panie Boże do pomóż!

— Ależ dobrze, chłopcze, dobrze!... Tylko, proszę cię, nie wyjeżdżaj z kraju! Drugi raz nie przeżyłbym zmartwienia o ciebie!

Tak się też stało.

Dedicz opuścił połowę sumy, a drugą połowę Wukaszyn Wajda winien mu do dnia dzisiejszego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim Rozpoczęło się nabożeństwem odprawionem przez seniora wydziału teologicznego ks. prof. Spisa. Potem odbyło się zgromadzenie w auli Collegii Novi. W pierwszym rzędzie krzeseł siedzieli: kardynał Puzyna, biskup Nowak, prez. Friedlein, naczelnicy władz. Na estradzie zajęli miejsca rektor Krzymuski, prorektor ks. Gromnicki i sekretarz Cyfrowicz. Pierwszy przemówił prorektor Gromnicki i zdał sprawę z działalności uniwersytetu w roku ubiegłym. Zaznaczył zwrot wśród młodzieży, która, usposobiona patryotycznie, pracę i naukę uważała za najważniejszy obowiązek wobec ojczyzny. Wspomniał o zgonie Leona XIII. Zaznaczył następnie, że rządy kraju złożył namiestnik hr. Piniński, który żywo interesował się sprawami uniwersytetu. Następcą został hr. Potocki, który w naszym uniwersytecie promował się na doktora praw *sub auspiciis imperatoris*.

Uniwersytet pochlebia sobie, że jak zawsze łączyły go z osobą namiestnika dobre stosunki, tak i nadal pozostaną one niezmienione. Uniwersytet liczył uczniów w półroczu zimowem 1695, w letniem 1524. Ministerstwo zezwoliło na urządzenie przy wydziale lekarskim ambulatoryum dentystycznego, którego kierownictwo powierzyło drowi Wincentemu Łepkowskiemu. Dalej zezwoliło ministerstwo na urządzenie powszechnych wykładów uniwersyteckich dla szerszej publiczności i przeznaczyło na ten cel 8.000 kor. Wybrano osobną komisyę dla zorganizowania wykładów. W końcu złożył prorektor godła rektorskie w ręce nowego rektora Krzymuskiego. Rektor w przemowie swej podniósł wielką przeszłość uniwersytetu Jagiellońskiego i jego znaczenie dla naszego narodu, oraz wielkie zadania i obowiązki.

Dalej podziękował obecnym za przybycie, w końcu w serdecznych słowach zwrócił się do młodzieży i otworzył rok szkolny *ad maiorem Dei et patriae gloriam*. Wykład fachowy wygłosił dr. Zoll (junior).

Ostatnie wiadomości.

Poselskie Koło sejmowe zwołane zostało na niedzielę 18 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Ajencya rosyjska telegrafuje: Prywatne wiadomości z Czifu donoszą, że flota rosyjska wypłynęła z Portu Arthura dn. 10. bm. z zapieczętowanemi kopertami. Nie jest wykluczona możliwość, że wojska rosyjskie i japońskie wysadzone zostaną na ląd równocześnie w rozmaitych punktach Korei.

Telegramy i telefonematy.

Drogi wodne.

Kraków 14. października. (Telg. pryw.) Komisya dla budowy dróg wodnych ukończyła wczoraj wieczór swe prace. Zamiejscowi członkowie komisyi odjechali.

Sejmy.

Praga 14. października. Jak już wczoraj donosiłem, całe posiedzenie wtorkowe sejmu czeskiego wypełniła obstrukcya niemiecka. Najpierw Niemcy wnosili zarzuty do protokołów z poprzednich posiedzeń, żądając przy każdym wniosku 10 minutowej pauzy a potem głosowania imiennego a następnie p. Strachy (poseł niemiecki) uczyniwszy zarzut, że spis członków sejmu czeskiego sporządzony jest w ten sposób, iż wszędzie na pierwszem miejscu uwzględniony jest język czeski, a na drugiem dopiero niemiecki, co jest obrazą uczuć narodowych niemieckich, począł na dowód swych wywodów odczytywać listę posłów. Czytanie to trwało od g. $^{1}/_{2}2$ do $^{3}/_{4}3$ a że wówczas był p. Strachy dopiero przy literze K., więc jako zmęczony, prosił marszałka, aby posiedzenie zamknął i pozwolił mu dokończyć czytania listy posłów na następnem posiedzeniu. Marszałek sprzeciwił się temu, gdy jednak p. Strachy oświadczył, że w razie zamknięcia posiedzenia nie będzie swoich wywodów kontynuować na następnem posiedzeniu — marszałek obrady zamknął, naznaczając następne posiedzenie na czwartek 16. bm.

Praga 14 października. W kołach poselskich utrzymuje się wieść, że w razie dłuższego trwania obstrukcyi s e j m c z e s k i z o s t a n i e o d r o c z o n y.

Praga 14 października. *Czas*, organ realistów, potwierdza dziś, że namiestnik, otrzymał już reskrypt cesarski, upoważniający go do rozwiązania sejmu na wypadek dalszej obstrukcyi niemieckich posłów. Rozwiązanie to nastąpi, jeśli obstrucya niemiecka nie ustanie do 21 bm.

Czerniowce 14. października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego wytoczoną została znana sprawa p. Flondora o artykuł w *Bukowiner Journal* a mianowicie odczytano żądanie sądu kraj. karnego w sprawie wydania p. Flondora. Z aktu tego wynika, że redaktor *Buk. Journal*, oskarżony przez p. Mikołaja Wassilkę z powodu artykułów „Rumuni a żydzi“ i „Do obrony“, wymienił jako autora tych artykułów p. Flondora, w obec czego oskarżenie rozszerzono także i na tego posła.

P. F l o n d o r wnosi o natychmiastowy wybór komisyi nietykalności poselskiej i żąda, aby go wydano, ażeby mógł się przed sądem oczyścić.

P. Onciul stawia nagły wniosek, aby w obec zdemaskowania jako autora tych artykułów p. Flondora, który w obec klubu rumuńskiego i p. Jerzego Wassilki słowem honoru zaręczył, że nic nie ma wspólnego z tymi artykułami, wyrazić p. Flondorowi pogardę. Wniosek ten zawiera także oświadczenie p. Jerzego Wassilki, że z powodu postępku p. Flondora występuje z klubu rumuńskiego.

Następnie reprezentant klubu rumuńskiego oświadczył, że ponieważ sprawę wytoczono już przed sąd, który jedynie jest tu kompetentny, będzie on głosował przeciw nagłości. Takie samo oświadczenie złożyli Polacy.

P. O n c i u l chciał wystąpić przeciw oświadczeniu klubu rumuńskiego, marszałek jednak nie pozwolił na to; z tego powodu wolnomyślni wszczęli ogromny hałas, tak, że posiedzenie przerwano. Po pauzie p. Jerzy Wassilko złożył oświadczenie w sprawie postępku p. Flondora, które spowodowało wystąpienie mowcy z klubu rumuńskiego, i nazwał Flondora niegodnym zasiadania w tej Izbie.

P. S k e d l w imieniu Niemców postawił wniosek nagły o wybór komisyi z 7 członków dla zbadania tej sprawy.

W głosowaniu imiennem nagłość wniosku p. Onciuła odrzucono 14 głosami przeciw 12, natomiast wniosek Skedla, za którym głosował także p. Flondor, przyjęto 14 głosami przeciw 12. Na tem posiedzenie zamknięto.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 14. października. Jak wiadomo z wczorajszych moich telefonicznych doniesień, na dziś godzinę 2. w południe zawezwany został do monarchy były węgierski minister skarbu, dr. L u k a c s. Utrzymują też poinformowani, że monarcha jemu właśnie powierzy misyę utworzenia gabinetu a dopiero, gdyby i jemu nie udało się uspokoić opozycyi, zostanie sejm węgierski rozwiązany i nowe wybory będą rozpisane.

Półurzędowa *Wiener Allg. Ztg.* nie jest zachwycona powołaniem Lukacsa.

Budapeszt 14. października. Minister skarbu Bela Lukacs odbył wczoraj przed wyjazdem swym do Wiednia konferencyę z politykami węgierskimi. Najprzód konferował z Szellem i Apponyim, potem zaś z samym Apponyim przeszło 2 godziny. Lukacs gotów jest podjąć się misyi utworzenia rządu, jeśli 1) Apponyi nie opuści partyi liberalnej, 2) jeśli opozycya zgodzi się na zaprzestanie obstrukcyi po uzyskaniu nowych koncesyj narodowych w zakresie wojskowym.

Apponyi przyrzekł poprzeć Lukacsa, ale tylko wówczas, jeśli ten przedłoży parlamentowi program wojskowy, odpowiadający ściśle duchowi i przepisom §. 12. ugody z r. 1867; do gabinetu jednak Lukacsa Apponyi nie wstąpi.

Lukacs złożył wczoraj także wizyty Koszutowi i innym wybitnym członkom stronnictwa niezawisłości w ich mieszkaniach prywatnych i przyrzekł im, że korona poręczy wykonanie programu wojskowo-narodowego, który wypracował tzw. komitet 9-ciu. Program ten zabezpieczając jednolitość armii austro-węgierskiej, uwzględnia przecież żądania narodowo wojskowe Węgrów, a zwłaszcza wychowanie oficerów dla pułków węgierskich oddaje w ręce państwa węgierskiego, tj. pod zarząd ministra honwedów.

Lukacs poręcza wykonanie danych przyrzeczeń i zapowiada, że jeśliby natrafił w czasie rokowań na przeszkody, to gabinetu nie utworzy, natomiast przyszliby do steru hr. Khuen lub Stefan Tisza, a ci zapoczątkowaliby system „silnej ręki“, to znaczy, przedewszystkiem rozwiązaliby sejm.

Wiedeń 14. października. Minister Lukacs przybył do Wiednia i dziś po południu o godz. 2 będzie na audyencyi u cesarza.

Wiedeń 14. października. Minister Lukacs przybył dziś w południe do Wiednia i udał się do pałacu węgierskiego ministerstwa, gdzie konferował z hr. Khuenem. O godz. 2. miał być u cesarza.

Wiedeń 14. października. (Teleg. pryw.) Lukacs, przybywszy do Wiednia, konferował blisko dwie godziny z Khuenem. Niewiadomo, czy Lukacs wróci dziś do Pesztu, czy zostanie do jutra w Wiedniu. O 8. popoł. miał być u cesarza.

W tej chwili ciekawe bardzo szczegóły do pobytu Lukacsa podaje *Eggyetertes* w rozmowie jednego ze swych redaktorów z Lukacsem. Lukacs powiedział, że misyę utworzenia gabinetu tylko pod pewnymi warunkami przyjmie. Na zapytanie, czy w razie jego odmowy, misya utworzenia gabinetu dostanie się Tiszy, odpowiedział Lukacs: Dzienniki zupełnie fałszywie są poinformowane, jeśli sądzą, że kandydatura Tiszy nie jest już aktualną. Kandydatura ta nigdy nie była cofniętą.

Budapeszt 14. października. (Tel. pryw.) *Budapesti Hirlap* zamieszcza rozmowę z Tiszą, który na zapytanie o sytuacyi, oświadczył, że według jego zdania szanse pokojowego załatwienia przesilenia polepszyły się. Według jego przekonania korona ma prawo rozwiązać sejm węgierski nawet w obecnej epoce *ex lex*. On, gdyby został prezydentem ministrów, w najostatniejszym dopiero wypadku uprosiłby pozwolenia cesarza do tego kroku.

Budapeszt 14. października. (Tel. pryw.) *Egyetertes* zamieszcza także rozmowę z Apponyim, który powiedział, że ze stanowiska prezydenta Izby nie ustąpi, póki w Izbie przeciw niemu nie okażą się symptomy nieufności. Dotychczas tego nie zauważył i wytrwa na posterunku.

Rosya-Japonia.

Paryż 14. października. Japoński poseł ogłasza telegram z Tokio z wiadomością, że obrady w sprawie mandżuryjsko-koreańskiej mają przebieg normalny i obawy zerwania stosunków dyplomatycznych Japonii z Rosyą są nieuzasadnione. Pogłoski zagranicą o wojnie są zatem bezpodstawne.

Odroczenie podróży cara do Włoch.

Rzym 14 października. *Messagero* donosi, że włoski ambasador w Petersburgu otrzymał rozkaz przybycia do Rzymu i ma przyjechać około 25. bm.

Rzym 14. października. (Tel. pryw.) Minister spraw zagranicznych Morin miał powiedzieć, że w piśmie cara Mikołaja do króla było napisane: Żałuję bardzo, że odroczyć muszę już ustanowione odwiedziny i pragnę, abym w jak najbliższym czasie mógł przybyć do Rzymu.

Król włoski w Paryżu.

Modane 14. października. Królestwo włoscy przybyli tu dziś o godz. 1·40 w nocy i udali się w dalszą drogę.

Paryż 14. października. Nuncyusz papieski mons. Lorenzelli wyjechał stąd z polecenia Watykanu do Rzymu.

Dijon 14. października. Królestwo włoscy przybyli tu o pół do 10. przed południem, witani przez władze miejscowe. Po kwadransie udali się królestwo w dalszą podróż.

Z Serbii.

Belgrad 14. października. Jak z kompetentnej strony komunikują, żądane przez opozycyę w interesie kraju ułaskawienie skazanych oficerów nie nastąpi.

Nowy Jork 14. października. Biuro Reutera donosi, że według depeszy z Panamy, w środkowej Ameryce, zanosi się na wojnę. Mianowicie republiki Nikaragua i Guatemala mają zamiar wypowiedzieć wojnę republikom Salvador i Honduras.

Rozmaitości.

Ω **Ludzie milczący**. Jest faktem dziwnym a zarazem ciekawym — opowiada jeden z miesięczników angielskich — że najwięksi ludzie świata byli tyleż oszczędni w słowach, ile rozrzutni w czynach. Moltke otrzymał przezwisko „wielkiego milczka“. Nie mniej milczącym był Wallenstein. „Żył w atmosferze ciszy“ i nigdy nie wymówił słowa, któreby koniecznością nie było. Kamerdynera swego ukarał surowo za to, że zbudził go szmerem niepotrzebnym. Mieszkanie jego otaczały patrole, czuwające nad tem, aby nie zakłócano spokoju wielkiego wodza.

Wobec Wallensteina Dyogenes był gadułą, a Wilhelm milczący — wrzaskliwym.

Milczenie charakteryzuje zwłaszcza wielkich wodzów. Napoleon miał sobie za chlubę, że w stosunkach z ludźmi nie rzucił na wiatr jednego choćby słowa. Dawał zwykle odpowiedzi jednozgłoskowe. A jednak nic nie przeoczył.

Gdy księciu Malborough jenerałowie przynosili raporty, wyjmował zegarek z kieszeni.

— Daję panu jedną minutę czasu — mawiał i biada temu z oficerów, który ową minutę przekroczył!

Książę Wellington odpowiadał zwykle kiwnięciem głowy. Zapytany pewnego razu, co uważa za największe zalety wodza, odpowiedział:

— Wielką głowę i milczący język.

Prezydentowi Grantowi wrogowie jego zarzucali, że milczy, bo za dużo miałby do powiedzenia. Rozkazy jego do wojska były tak krótkie, że krótszych wyobrazić sobie niepodobna, a zapytany przez pewną damę, dlaczego z nią nie rozmawia, odrzekł:

— Czy pani nie wie, że milczenie jest największą sztuką rozmawiania?

Karol wielki mawiał:

— Milczenie jest przyjacielem, który nigdy nie zdradza.

Hannibal był człowiekiem o słowach jednozgłoskowych, Juliusza Cezara nazywali żołnierze wyrocznią, a z wodzów współczesnych jenerał Kitchener jest najlepszym dowodem siły milczenia.

Wielu też pisarzów i mężów stanu odznaczało się wstrętem do rozmowy. Tomasz Carlyle mógł siedzieć całe godziny w towarzystwie z fajką w zębach bez przemówienia jednego słowa. Sąsiad jego i przyjaciel, Leigh Hunt, tak się o nim wyraża w jednym z listów swoich: „Tylko co spędziłem przyjemną godzinę z Carlylem. Gdym wszedł odezwał się: „Halloh, znów tu jesteś!“ a gdy wychodziłem powiedział: „Do widzenia!“ Oto cała rozmowa, jaką mnie zaszczycił. Jakże jednak wymownem jest jego milczenie! Siedziałem, wpatrując się w jego oblicze i opuściłem go pokrzepiony do nowych zapasów“.

Nataniela Hawthorne'a tak krępowało towarzystwo, że pewna pani pisała o nim: „Hr. Hawthorne był tak milczący, jak bardzo czuła na zarzuty nauczycielka. Usunął się w kąt pokoju, a gdy przemawiano do niego, czerwieniał tak, jak gdyby ból mu to sprawiało. Chciałam mówić z nim o jego dziełach, ale odpowiadał mi tylko słowami „tak“ lub „nie“, to też w końcu musiałam zrozpaczona rozmowy zaniechać“.

O obiedzie z Janem Drydenem opowiada Snadwell, że „poeta otwierał wargi swoje tylko dla jedzenia“. Również milczącymi byli w towarzystwie poeci Józef Addison i Jakób Thomson, a słynny malarz Daniel Rosetti rozmownym stawał się w najbliższem tylko kółku przyjaciół.

Dla wszystkich tych ludzi milczenie było złotem, ale duch ich nie milczał i tworzył arcydzieła.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 14. października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·35 do 6·60, nowe. 6·25 do 6·50, owies obroczny got. 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 6·50, jęczmień past. 4·75 do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 8·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·25 groch do gotowania 6·50 do 9·00, wyka 4·25 do 4·75, bobik 4·75 do 5·25, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·20, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 200 do 220. koniczyna czerwona 52·— do 56·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 23 — do 25·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·50 do 18·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Wiedeń d. 14. października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień, wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt 14. październ. Kurs w koronach i po 50 zlgr. Notowano pszenicę na październik 7·63 do 7·64, na kwiecień 7·70 do 7·71; żyto na październik 6·24 do 6·25, na kwiecień 6·16 do 6·47; owies na październik 5·85 do 5·36, na kwiecień 5·61 do 5·62; kukurudza na paźdz. 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1904 5·24 do 5·25, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: silniejsze.

Pogoda: piękna.

Wiedeń d. 14. października. Cukier 19·90—19·90 (spokojnie). Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 42·80 do 42·80 (ustalony).

Dział ekonomiczny.

β **Kartel naftowy.** Z Wiednia donoszą: Dalszy ciąg rokowań kartelowych odbywa się obecnie. W sprawie wewnętrznego kontyngentu osiągnięto już porozumienie i chodzi tylko jeszcze o podpisanie protokołu, poczem będą się toczyć narady pomiędzy rafineryami, eksportującemi naftę, co do kontyngentu eksportowego. Jutro odbędzie się także posiedzenie Towarzystwa „Petrolea“ w sprawie uregulowania cen ropy, jeśli kartel naftowy dojdzie do skutku.

„Petrolea“ chce partycypować w 25 procent w podwyższeniu cen nafty, to znaczy począwszy od pierwszej podstawowej ceny, jeśli cena nafty podskoczy o koronę, ropa ma być liczoną o 25 halerzy więcej; rafinerzy proponują mniejszy stosunek dla ropy. Jeśli wszystkie te sprawy uregulowane zostaną, rozpoczną się dopiero pertraktacye z Niemcami w sprawie eksportu nafty i do prowadzenia tych pertraktacyj ma być upoważniona „Petrolea“.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 14. października. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 655·50, węg. zakładu kred. 728·50, Anglobanku 271·50, Unionbanku 521·50, Banku dla krajów koronnych 415·—, Bankvereinu 475·50, Bodencreditu 930·—, Gal. Banku hipot. 582·—, kolei państwowych 664·50, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 416·50, kolei północnej 5410, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 377·50, Rima Muranyi 488·00, praskiego towarz. żel. 17·25, fabryki broni 351·00, tureckie tytoniowe 357·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1098, oblig. węg. indemnis. 97·95, renta majowa 100·05, austr. renta koronowa 100·05 węg. renta koronowa 97·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·55, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102·40, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, $4^{1}/_{2}$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·75, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·40 4-procent. pożyczka m. Lwowa 98·85, losy tureckie 127·—, marki 117·32 ruble 253·—.

Frankfurt d. 14. października. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 205·50, Kolej państwowa 171·40 alpiny 229·25, Disconto —·—, Laura 229·25.

Paryż d. 14 października. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·77. Mąka 29·90.

Berlin 14. październ. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Ubezpieczenie losów od straty
w razie wylosowania najmniejszej wygranej
przyjmują
Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. 129

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa d. 14. paździer. 1903. Br. M. Błażowski z Nowosiółki, br. L. Brückmann z Monasterzysk, dr. A. Iekrzyck z Sanoka, H. Mierzyński z Dubowic, St. Perekładowski z Sosnowa, O. Sala z Wysocka, S. Żelechowska z Korczowa, M. Sobel z Wiednia, J. Böhme z Drezna.

Z ostatniej chwili.

Stan wyjątkowy w Rosyi.

Petersburg 14. października. W miastach Witebsku, Mińsku i ich okolicach, oraz w Aleksandropolu (gub. erywańskiej) zaprowadzono stan wyjątkowy.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Łańcucie z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na 19 listopada.

— **U namiestnika** i hrabiny Krystyny Potockiej odbył się wczoraj o godzinie 8 wieczorem objad, na którym byli obecni: Roman hr. Potocki, dr. M. Bobrzyński, ks. biskup Czechowicz, ks. mitrat Bielecki dalej posłowie: Zdzisław Skrzyński, J. hr. Korytowski, S. Jędrzejowicz, ks. Kazimierz Lukomirski, Wiktor Wład. Czaykowski, dr. Fr. Paszkowski, Janusz hr. Tyszkiewicz, Mikołaj Torosiewicz, Jan Götz-Okocimski, Wincenty Gnoiński, Jerzy hr. Baworowski, dr. Stanisław Jabłoński, dr. M. Krzysztofowicz, M. Glidziuk, dr. L. Tarnawski T. Merunowicz, Jan Hupka, dr. F. Maiss, Lipiński, dr. A. Wurst, dr. W. Jahl i dr. N. Loewenstein, prezydent sądu kraj. dr E. Bauch, radca dworu F. Woroniecki, Jaegermann, Franke, dr. Engel i Adam Krechowiecki, rektor uniw. ks. dr. J. Fijałek i prorektor dr. W. Ochenkowski, dyrektor Kasy oszcz. dr. Nikorowicz i radca Wydz. kraj. Szyszyłowicz.

— **Kradzież na dworcu kolejowym.** Z kasy osobowej na dworcu kolejowym w Krośnie skradł niewyśledzony dotychczas sprawca 7200 k.

W. Primus & S. Iglicki
LWÓW
ul. Jagiellońska 12,
polecają we własnym zarządzie prowadzoną pracownię
tapicersko-dekoracyjną
która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące jak najsumienniej wykonuje.

68

Książę i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Chcesz powiedzieć — pytał Racksole, przejęty zgrozą, słysząc wyznania łotra, uczynione z największym spokojem — że ci ofiarowano sto tysięcy funtów szterlingów za otrucie księcia Eugeniusza?

— Używasz pan zbyt dosadnych wyrażeń — odparł Julian. — Mówię tylko, że mi ofiarowywano sto tysięcy funtów w razie, gdyby książę Eugeniusz w pewnym określonym przeciągu czasu zakończył żywot.

— Któż są twoi zasługujący na szubienicę pracodawcy?

— Tego naprawdę sam nie wiem.

— Musisz przecież wiedzieć, kto ci wypłacił pierwsze pieniądze i przyrzekł obdarzyć stu tysiącami funtów?

— Mam tylko niejasne w tym względzie dane. Tajemnicza osobistość jakaś przybyła tu z Bośnii *via* Wiedeń. Przypuszczam, że ta sprawa pośrednio, czy bezpośrednio dotyczy małżeństwa księcia Bośnii. Młody to jeszcze człowiek, nie obznajomiony dostatecznie z arkanami polityki, a jego ministrowie uważają korzystniej sprawą kierować w jego imieniu. Próbowali oni interes ten przeprowadzić przeszłego roku, ale im się nie powiodło; upatrzona przez nich księżniczka misła na myśli innego księcia, mianowicie Eugeniusza von Rüdesheim. Książę Bośnii oraz jego ministrowie znali kłopotliwe położenie majątkowe księcia Eugeniusza, wiedzieli, że nie może on żenić się, nie zlikwidowawszy długów swoich, a zlikwidować je mógł tylko z pomocą bankiera Samsona Levi. Na moje nieszczęście żądali pochwycenia i przytrzymania czas jakiś księcia Eugeniusza; obawiali się, iżby nie doprowadził do skutku projektowanego małżeństwa, nawet nie otrzymawszy żądanej od Samsona Levi pożyczki... to wszystko... reszta wiadoma panu... Szkoda wielka, że biedny, niewinny książę Bośnii nie będzie mógł poślubić księżniczki, wybranej przez jego ministrów.

— Przypuszczasz, że książę osobiście nie brał udziału w zbrodniczej intrydze?

— Sądzę, że nie uczestniczył w niej stanowczo.

— Rad z tego jestem — rzekł Racksole. — Jak nazywał się człowiek, który znosił się z tobą bezpośrednio?

— Sleschak; myślę jednak, że to nieprawdziwe jego nazwisko. Starca tego widywało się często w hotelu Ritz w Paryżu.

— Ja i pan Sleschak spotkamy się niechybnie — oświadczył Racksole.

— Tylko już nie na tym świecie — oznajmił ekskelner. — Wczoraj wieczorem przed naszą gonitwą po rzece, doszła mnie wiadomość, że ów człowiek umarł.

Nastała chwila milczenia.

— Książę Eugeniusz, mimo podstępnych intryg, żyje — zauważył Racksole. — Słuszna sprawa górą.

— Pan Racksole jest, panienko, ale nikt widzieć się z nim nie może.

Te słowa wypowiedziane były za drzwiami przez posłańca, postawionego na straży.

Milioner drgnął i chwycił za klamkę.

— Usuń się natychmiast! — brzmiał rozkazująco głos Nelli, która zaraz potem stanęła na progu. Miała łzy w oczach

— Oh! papo! — zawołała — szukaliśmy cię wszędzie. Chodź prędko!.. Książę Eugenusz umiera!..

Urwała nagle; skłonił ją do tego widok człowieka, siedzącego na łóżku.

Pozostawiony sam, Julian szepnął półgłosem:

— Mogę jeszcze pozyskać obiecane sto tysięcy funtów.

XXVIII.

Raz jeszcze w sypialni dworskiej.

Gdy po epizodzie z butelką wina Romanée-Conti, Aribert i stary Hans ujrzeli księcia Eugeniusza bez czucia na krześle, obaj przypuszczali, że Eugeniusz otruł się winem. Po chwili jednak zastanowienia uznali, że to przypuszczenie nieuzasadnione i że inny czynnik jakiś, nie wino Romanée Conti, wpłynąć musiał na groźny stan księcia. Aribert, pochyliwszy się nad synowcem, poczuł w jego ustach silny zapach laudanum — to wykryło prawdę: Eugeniusz korzystając z chwili, w której uwaga stryja zwrócona była na starego Hansa, nie mogąc zapanować dłużej nad uczuciem rozpaczy, postanowił się otruć; zamiar swój wykonał bezzwłocznie. Flaszeczkę z laudanum miał przygotowaną w kieszeni i mimo danego poprzednio przyrzeczenia, nie mógł oprzeć się pokusie. Aribertowi stanęły żywo w pamięci słowa, wyrzeczone przed chwilą przez nieszczęśliwego synowca:

— Cofam moje słowo, pamiętaj, że je cofam.

Prawdopodobnie zaraz po tem oświadczeniu Eugeniusz popełnił akt samobójczy.

— To laudanum! — zawołał Aribert do Hansa.

— Jego książęca wysokość nie mógł zażyć trucizny; to niepodobna! — mówił stary sługa.

— Niestety, fakt niewątpliwy! Co nam czynić wypada? Mów prędko!

— Należy pobudzić wymioty; trzeba dać księciu emetyku. Musimy go przenieść do sypialni.

To uczyniwszy, położyli Eugeniusza na wielkiem łożu dworskiem. Aribert wlał w usta choremu na prędce przyprawione lekarstwo z wody ciepłej i musztardy, ono jednak nie skutkowało. Nieszczęśliwy książę cierpiał okropnie; leżał bezwładny, zimny pot oblewał mu czoło, oczy boleśnie wywrócone wyzierały białkami z pod na pół przymkniętych powiek.

— Idź prędko po lekarza, Hans! — rozkazał Aribert. — Powiedz, że książę zasłabł nagle, ale że to nic groźnego; prawda nie może być wyjawioną.

— Trzeba starać się rozbudzić go z tego letargicznego stanu — mówił Hans, odchodząc.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeży Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwow, poleca wszelkie instrumenta muzyczne samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Wina owocowe, konfitury, soki, konserwy itp. sprzedaje po niskich cenach Biuro ogrodnicze, Hetmańska l. 8. 266

Kartofle na zimę **Kapustę** do kiszenia dostarcza Biuro ogrodnicze, Hetmańska l. 8. 269

Główna wygrana **50.000 kor.!** Loterya kolejowa **„FLUGRAD"**

Główna wygrana **50,000** kor.

1 wygrana	po 5.000	koron
1 „	„ 1.000	„
6 wygranych	„ 500	„
20 „	„ 150	„
70 „	„ 100	„
100 „	„ 30	„
800 „	„ 10	„
9.000 „	„ 5	„
9.999 wygranych	125.000 koron	

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 koron 50 hal., 12 losów tylko 10 koron.

Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie.

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grud. 1903

Losy są do nabycia: w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach itd. lub 9391

Kantor wymiany Braci Eibenschütz, Kraków, Rynek główny 5.

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mm Allement, Trzeciego Maja l. 5. poleca nauczycielki.

Polecam aż do odwołania **tanie MARMOLADY** opłacona poczta albo kolej przy odbiorze najmniej 5 kilo: Morelowe, malinowe, wiśniowe, porzeczkowe, głogowe po 68 hal. Poziomkowe 80 h. Pomarańczowe, Malinowe, Brzoskwiniowe 65 h., Marmolada z jabłek 38 h. Ananasowa 80 h., ze Śliwek (przetarte ocukrzone powidła 34 h., Kompot z borówek 50 hal. za pół klg. netto w 5 kilowych szafliczkach. W puszkach około 1.50 kilo o 7 halerzy drożej za pół kilo.

Sok cytrynowy ¹/₁ flaszka koron	1·60	z Pragi
„ malinowy „ „ „	1·40	
„ wisniowy „ „ „	1·40	
„ z rajskich jabłek „ „	0·80	

Fabryka konserw Hermana Taussiga, Praga, Carolinenthal. 9221

Znany w szerokich kołach wiedeński specyalista **Operator nagniotków i wrośniętych paznogci,** który ma przeszło 30-letnią praktykę (znajduje się tylko w łaźni Dnoheńskiego), poleca się Szanownej PT. Publiczności. Na żądanie przybywa do domów od 2—4. Z głębokim szacunkiem **Józef Kubasiak,** Lwów, Małeckiego 6. 9400

Szczepy owocowe. wysełam do każdej poczty i stacyi w właściwej porze: Jabłonie, Grusze, Śliwy, Czereśnie, jedna sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 zł. 75 ct. Brzoskwinie, Wiśnie, Morelo, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i krzewy ozdobne itp. Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysełam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. **Kraków.** 9332

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran.** Wyborny plaster przeciw **nagniotkom** etc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 3095

Julian br. Brunicki

szkółki drzewek i krzewów w Podhorcach obok Stryja

dostarcza wszelkich drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych, liściastych i szpilkowych, róż szlachetnych, roślin zimotrwałych, sadsonek szparagowych itd. wszystko w najlepszej jakości, opakowane najstaranniej, w odmianach prawdziwych doborowych. **!!! Szkółki zajmują przestrzeń zwyż 30 morgową !!! Zapasy znaczne.** Cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Proszę powołać się na „Gazetę Narodową". 9381

A. Thierry'ego prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA 9139

jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 8 koron 50 h.

Apteka pod Aniołem stróżem A. Thierry'ego w Pregradzie pod Rohitsch - Sauerbrunn.

Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. En gros i detail w centralnym składzie: **Aptekarz Karl Brady, Wien I.**

Główny skład dla Galicyi w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Pension de famille „Goplana"

Lwów, ul. Bielowskiego 5, parter.

Pensyonat pierwszorzędny, pokoje urządzone z komfortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie.

Wiktorya Kamieńska. Amelia Hilbert.

9366

Kawiarnia Amerykańska

9187 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ekspedycya anonsów HENRYK SCHALEK

Wiedeń, I. Wollzeile 1, parter II. piętro

założone w r. 1873 — Telefon 809.

Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316.

Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i opłatnie.

Własny zbiorowy wykaz w czasopismach *„Nowej Pressy" i „Nowego Wied. Tagblatu" dla anonsów każdej treści, jako to: kupna i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.*

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarz. elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY c. k. upr. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane:

Depozyty schowkowe

(Safe deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacyi i chemika sądowego 9370

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.

FILIE: w Krakowie, Sukiennice l. 20, w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 24.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania na wystawie wszechświat. w Antwerpii, dyplom honorowy za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe, perfumy etc. Juror na Wystawie lwowskiej 1894 r.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość, i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1·20 h., całe 2 k. z łabędzikiem k. 3.—. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po 1·40 h., większe po 2·40 h., z łabędzikiem 3·20 h.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 k.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółtobrunatne plamy. Cena 1·20 h.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik 1·60 h.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon 1·20 h, rozpylacze od 50 h. do 6 koron.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 kor.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 k., pół flakonu 3·20 hal.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 k., gąbeczka 20 h.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 k.

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 k.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 i 1·20 h.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego 1·60 h., większego 3 k.

Środki do wywabiania plam: Odalina wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych sztuka 50 h.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 k.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destylowane, flakonik od 30 h. do 10 k.

Poradnik hygieniczno-kosmetyczny dla stałych odbiorców gratis. Powyższa fabryka za swoje znakomite wyroby uzyskała ogólne uznanie tak w kraju jak i za granicą: polecamy tę czytelnikom jak najgoręcej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. run., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 6-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.